

**Ceny Kurjera**

we Lwowie.  
Kwartalnie 3 zł. 60 ct.  
Półrocznie 7 „ 20 „  
Miesięcznie 1 „ 20 „  
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.  
Na prowincji.  
Kwartalnie 4 zł. 80 ct.  
Półrocznie 9 „ 60 „  
Miesięcznie 1 „ 60 „  
Za granicą.  
Kwartalnie 10 mark.  
Numer pojedynczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

**Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.**

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

**Ceny ogłoszeń**

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.  
Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.  
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.  
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko-katolickie:  
Dziś: Maura.  
Jutro: Marcellego.  
Pojutrze: Im. Jez.

Grecko-katolickie:  
Małachya.  
Sobór 70 ap.  
Fteotempta.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Chorążczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.

KALENDARZ MYŚLIWSKI. Wolno polować na kozły (rogacze, lisy, zające, drobie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głusze i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 52 m.  
Zachód „ o 4 g. 27 m.  
Barometr 753. Przymrozek.

**Wpływ władz autonomicznych przy rekrutacji.**

Rady pow. w Galicji wnoszą petycję do Koła polskiego o zmianę postanowień ustawy wojskowej, które tamują wpływ delegatów przy komisjach asenterunkowych. Powód do tego dało zajęcie w Samborze, gdzie przy tegorocznym poborze delegat tamtejszej Rady pow. zażądał na mocy rozporządzenia ministerstwa obrony kraj. z 10. maja 1882. l. 9.163/2 434 II. a) przedstawienia jednego z popisowych do komisji rozpoznawczej, a odmówiono temu żądaniu, wskutek czego on złożył mandat. Na zażalenie, jakie w tej sprawie wniósł wydział pow. w Samborze, nadeszła również odmowna odpowiedź z Wydziału kraj. i namiestnictwa z powołaniem się na §. 87. 1. przepisów wykonawczych do obecnie obowiązującej ustawy wojskowej z 11. kwietnia 1889, że głosy rozstrzygające przy komisjach poborowych mają jedynie zastępcy politycznej władzy powiatowej, armji i obrony krajowej, inni zaś członkowie tychże komisji fungują jako organa pomocnicze i jako tacy mają jedynie głos doradczy, a prawo przeznaczania popisowych do komisji rozpoznawczej przysłużyła w myśl §§. 93. 4. 94. 7. lit. b) i lit. g) powołanych przepisów jedynie delegatowi politycznej władzy powiatowej.

Ponieważ rola delegatów autonomicznych zeszlaby tym sposobem do zera, przeto reprezentacje powiatowe upraszają Koło, aby wyjednało taką zmianę, względnie uzupełnienie przepisów wykonawczych do ustawy wojskowej z 11. kwietnia 1889 nr. 41. Dz. u. p., by władza polityczna przed wygotowaniem wniosków dla ck. komisji co do uwzględnienia lub odrzucenia reklamacji, wnoszonych przez popisowych o przyznanie im ulg z tytułu, prawem zastrzeżonego, miała obowiązek wnioski rzeczony załatwiać tylko wspólnie i w porozumieniu z delegatami Rad powiatowych, do tej czynności desygnowanymi, tak zresztą, jak to dzieje się już po części w praktyce przy wymiarze tak: dla niezdatnych do służby wojskowej; następnie, aby nie tylko restytuowana została do dnia 18. kwietnia 1889 istniejąca prerogatywa delegatów Rad powiatowych przedstawiania uwolnionych przez wojskowość popisowych do komisji wyższej rozpoznawczej, ale nadto i w szczególności, by tymże delegatom przysługiwało prawo oświadczenia, by tymże delegatom przysługiwało prawo oświadczenia popisowego do wyższej komisji, i w takim jeszcze razie, jeśli tenże, wbrew orzeczeniu lekarza wojskowego, widocznie tylko ze względu na swój zawód — jako piekarz, rymarz, szewc, krawiec itp. — nie zaś ze względu na swoją zdolność fizyczną, zaasenterowanym zostaje; nakoniec, byloby niemniej w wysokim stopniu do życzenia, by delegatom Rad powiatowych przysługiwało nie tylko prawo wglądu w akta reklamacyjne, lecz mianowicie i prawo wnoszenia uwag swoich do protokołu czynności komisji poborowych. Uwagi te, które zresztą nie miałyby powstrzymać prawnomocności orzeczeń komisji poborowej, powinny być następnie udzielane komisjom rozpoznawczym do dalszego zarządzenia.

**Raport Pobiedonoscewa.**

Od wielu lat ogłasza urzędowy *Praw. Wiest.* „najpoddanejsze“ raporty starszego prokuratora „świętego synodu“, tajnego radcy Pobiedonoscewa, o rozwoju i potrzebach prawosławia. W ogłoszonym w tych dniach raporcie za r. 1889

znajdujemy następujący bardzo charakterystyczny ustęp: „Nigdzie w Europie obce wyznania nie używają tak rozległej swobody i takiej tolerancji (!), jak właśnie pośród ludu rosyjskiego, który z natury swej zachowuje się pokojowo (?) wobec wszystkich innych wyznań, jeżeli te tylko nie zamęczają pokoju religijnego panującego wyznania“. P. Pobiedonoscew stwierdza z zadowoleniem, iż liczba urodzin w kościele prawosławnym zwiększa się ciągle, a śmiertelność zmniejsza, że Tatarzy i inne na półdzikie plemiona hurmami (?) się nawracają, że liczba sekciarzy zmniejsza się, że upór (!) unitów został już prawie całkowicie złamany, a wreszcie, że w prowincjach nadbałtyckich przeszło dotychczas na prawosławie 220.000 Niemców. Według raportu — wszystkich większych lub mniejszych cerkwi prawosławnego wyznania znajduje się w Rosji 50.720, czyli jeden budynek przypada na 1.400 dusz prawosławnych.

Jeżeli kto choć trochę zna stosunki rosyjskie — to przyznać musi, że raport powyższy ogłoszony został chyba dla prowokacji. Nie dość, że zawiera same fałszywe — lecz Pobiedonoscew wprost uraga sobie z najświętszych uczuć — twierdząc, że obce wyznania nigdzie w Europie nie używają tak rozległej swobody i tolerancji, jak w Rosji. To twierdzi Pobiedonoscew, który dotychczas jest prawą ręką cara i większe ma znaczenie i wpływ na Aleksandra III., aniżeli cała rodzina carska i wszyscy ministrowie. Taką samą wartość mają i inne enuncjacje carskie, wychodzące pod egidą Pobiedonoscewa i bez jego firmy.

**Jubileusz „Szkoły“.**

Z dniem 2. stycznia rozpoczął organ „Towarzystwa pedagogicznego“, tygodnik *Szkola*, dwudziesty i piąty rok swego istnienia.

Pożyteczne to czasopismo skorzystało ze sposobności, aby wydać numer jubileuszowy, przedstawiający się nader korzystnie. W słowie o redakcji, umieszczonej na czele pisma, znajdujemy ciepło zrehabilitowany pogląd na przeszłość *Szkoły*, o ile wypełniała swoje pedagogiczno-obywatelskie zadanie. *Szkola* powstała prawie równocześnie z upadkiem reakcyjnych rządów w Austrii i zaprowadzeniem języka polskiego w naukowych zakładach galicyjskich. Od pierwszej chwili założenia było czasopismo to dla stanu nauczycielskiego zawsze szczerym doradcą i przyjacielem; stawało ono nauczycielom przed oczy ideał piękny i wysoki: dążeniem *Szkoły* było zawsze, aby ludzie, kierujący wychowaniem przyszłego pokolenia, godni byli ze wszech miar zaufania, by z nauką i wiedzą łączyli prawosć charakteru, przywiązanie do kraju i do poruczonej im młodzieży. Dążyła ona do tego, aby w stanie nauczyciel-kim istniała piękna solidarność tak co do obrony wspólnych praw, jak co do sumiennego spełniania obowiązków. Z drugiej strony nawoływała *Szkola* społeczeństwo, ażeby w dobrze zrozumianym interesie publicznym nie szczędziło grosza na polepszenie bytu materialnego nauczycieli, którzy tylko wtenczas mogą z pożytkiem spełniać swe obowiązki, jeżeli będą wolni od nadmiaru trosk codziennych.

W ciągu dwudziestokilku lat istnienia *Szkoły* kilkakrotnie następowała regulacja plac nauczycielskich, a po każdej *Szkola* badała, czy regulacja odpowiada interesom i potrzebom stanu nauczycielskiego. Również było usiłowaniem *Szkoły* skierować całe wychowanie publiczne na tory na-

rodowe, tak, ażeby oświata, idąc równym krokiem z postępem wieku, nie traciła cech rodzimych.

Artykuł następny, skreślony piórem p. Zygmunta Samolewicza, kreśli historję pierwszego roku istnienia czasopisma. Historję tę przypominamy w najgłówniejszych zarysach. Rok 1867 wiele jest ważny w dziejach szkół galicyjskich. W tym roku w lipcu ogłoszony został statut organizacyjny, tytułujący się ustanowienia Rady szkolnej krajowej; w tym roku w sierpniu wyszła ustawa o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Galicji. Rozporządzenie ostatecznie zastało Galicję bez polskich podręczników szkolnych.

Grono miłujących kraj obywateli z księgarzem Karolem Wildem do spółki zaczęło się krzątać około przygotowania odpowiednich książek. Do grona tego należeli w pierwszym rzędzie Tomasz Stanecki, Stanisław Chlebowski, Edward Gołębiowski, Tomasz Sternal, Stefan Borzemski, Adam Kuliczowski, Wacław Niedzielski i Zygmunt Samolewicz. Równocześnie powstała myśl założenia Towarzystwa pedagogicznego i połączonego z niem wydawnictwa odpowiedniego organu. Rzucił ją profesor techniki, Karol Maszkowski, zmarły w r. 1886. Myśl ta napotkała w pierwszej chwili na opór ze strony samychże nauczycieli, dopiero, gdy Maszkowski, zirytowany, oświadczył, „Towarzystwo i czasopismo być muszą; jeżeli mnie, panowie, poprzecicie, będę wam bardzo wdzięczny, jeżeli nie, pójdę własną drogą“ — dopiero wtedy wzięto się do dzieła.

Przesem Towarzystwa obrano Maszkowskiego, który urząd swój dzierżył do r. 1871, występując w tym czasie z zarządu Tow. i nie mieszając się już odtąd wcale w jego sprawy.

Aby rozpocząć wydawnictwo, potrzebne były dwie rzeczy: fundusze i współpracownicy. Co do pierwszego punktu, to podążył z gotowizną objęcia wydawnictwa Karol Wild, nie zastrzegając sobie na kierunek pisma żadnego wpływu, redakcję zaś objął Maszkowski, żądając, aby mu dodano komitet redakcyjny. Do komitetu tego weszli: Wawrzyniec Żmurko, Stan. Chlebowski, Tad. Kozłowski, Izyd. Szaraniewicz, Zyg. Samolewicz, Bol. Baranowski, Munk, Jan Mackowski i Karol Widman.

Przeciwko *Szkole* wystąpił ostro *Czas*, umieszczając surową i niesprawiedliwą recenzję tego pisma pióra Stanisława Zaranieckiego. Ataki krakowskiego organu nie zdołały atoli podkopać bytu *Szkoły*, która szczęśliwie dobiegła dwudziestego piątego roku swego istnienia.

W jubileuszowym numerze znajdujemy, oprócz powyżej przytoczonych, artykuł, wyszczególniający redaktorów *Szkoły* od początku jej istnienia aż do obecnego roku, z portretami Paulina Święcickiego, Bronisława Trzaskowskiego, Ludwika Dziedzickiego, Lucjana Tatomira, Zygmunta Samolewicza, Romualda Starkla i Bolesława Baranowskiego; dalej „kilka uwag w sprawie religijnego wychowania młodzieży szkolnej“ Bronisława Trzaskowskiego, Bolesława Baranowskiego, o pisowni i gramatyce szkolnej i o piśmowni *Szkoły*, spis współpracowników *Szkoły* i wiadomości potoczne.

**Walka satrapów carskich.**

II. Dalej podaje autor broszury parę cyfer. „Ameryka Północna w ostatnich latach 10 wy-

**„GOSPODARZ“**

Kalendarz ludowy **Jana Biedronia** na rok 1892. Cena z przeselką wynosi 35 ct. Skład główny: Drukarnia Polska we Lwowie ulica Sobieskiego 1. 28.



budowała 150 000 kilometrów nowych kolei żelaznych i ma dzisiaj sieć kolejową, obejmującą przeszło 260.000 kilom., co dało jej możność odbić od nas wszystkie rynki, na które myśmy dostarczali surowych produktów. My zaś w tych samych 10 latach wybudowaliśmy niespełna 10.000 kilom i doszliśmy wreszcie do tego, żeśmy zaczęli budować nie więcej jak po 200 kilometrów na rok, w czasie, kiedy u nas ogromne przestrzenie kraju, bogate w dary przyrody, stoją pozabawione nie tylko żelaznych, ale wogóle wszelkich dróg zdatnych do komunikacji. Gdzież nam wytrzymać gonitwę z naszym potężnym konkurentem!

O ile u nich z każdym rokiem rozwija się produkcja, wzmagają bogactwo narodowe, potężnie przedsiębiorczość literalnie tworząca cuda we wszystkich sferach życia ekonomicznego, o tyle u nas z wolna i ospale vegetuje ekonomiczna czynność kraju; ogromne bogactwa naturalne, których eksploatacja mogłaby ozłocić Rosję, leżą nietknięte dla tego, że dobra połowa nawet Rosji europejskiej jest oddzieloną od targów międzynarodowych i nawet swoich własnych.

„Nie lepiej stoi rzecz i ze względu na inne bardzo ważne interesy kraju połączone z rozwojem kolei żelaznych. Niemcy, przy ludności trzy razy mniejszej niż Rosja europejska, przy terytorjum dziesięć razy mniejszem, mają kolei o 10.000 kilom. więcej niż my. Nawet Austro-Węgry stosunkowo do swego terytorjum mają sieć 8 razy większą od naszej. W pewnych okolicznościach ta wyższość sąsiednich państw pod względem kolei daje im ważne strategiczne i polityczne korzyści nad Rosją. Zdawałoby się wobec takiego stanu rzeczy, że departament komunikacji nie powinien mieć zadania ważniejszego, jak tylko wszelkimi możliwymi sposobami posuwać szerzenie naszej sieci kolejowej. A tymczasem dzieje się wprost odwrotnie.

Szybki rozwój sieci kolejowej w Rosji widzimy tylko w okresie dziesięciolecia 1866—1875 r., kiedy sprawą tą zajmował się i parł ją naprzód minister dóbr państwowych M. Ch. Reutern. Lecz wówczas już ministerstwo komunikacji za miast niesienia pomocy, tylko szkodziło tej sprawie. Mając powierzona sobie spawę nadawania koncesyj i kontroli nad budową nowych kolei, ono przesłepiło czy też nie chciało widzieć i usunąć ogromnej grabieży skarbu państwa przez kon-

cesjonariuszów. Agenci ministerstwa komunikacji pozwalali przedsiębiorcom nie tylko budować koleje możliwie najgorzej, ale nawet oddawać je niedobudowane, wbrew koncesjom, w skutek czego za budowę te państwo zapłaciło trzykroć drożej, a w dodatku budowę w większej części wypadków okazały się zupełnie do niczego. Ostatecznie wszelkiej zdrowej przedsiębiorczości ekonomicznej zadany był przez to cios dotkliwy, od którego ona dotychczas podnieść się nie może.

Cale zadanie przedsiębiorców kolejowych streszczało się w tem, by budować jak najgorzej, by jak największą część kapitału przeznaczonego na budowę schować do kieszeni i jak najprędzej pozbyć się wszelkiej troski o to, czy przedsiębiorstwo będzie komuś pożyteczne, czy nie. Dziś to koncesyj e budownictwo wspomina się jak jakiś sen obrzydliwy. Miljony rozrzucano na prawo i na lewo, a najmniej właśnie tam, gdzie były przeznaczone — na budowę kolei i nikt nie chciał temu przeszkodzić, jak gdyby to, co się robiło, nie było rozdrapywaniem dobra publicznego, lecz najlegalniejszym a nawet honorowym czynem. Władza techniczna nie tylko tolerowała taki sposób budowania, lecz wprost zachęcała do niego, nagradzając przedsiębiorców wysokimi „czynami“ i odznakami honorowymi.

W owym to czasie budowano przeciętnie 1500 kilometrów kolei rocznie. Kilometr kolei budowanych w owym czasie, włączając i młte koleje wycinalne, kosztował przeciętnie 70.000 rubli. Ogromny ten koszt z góry nałożył na całą przyszłą gospodarkę kolejową wielki ciężar, gdyż obciążał ją roczną ratą na spłatę procentów i amortyzację kapitału, wynoszącą od 4 i pół do 6 tysięcy rubli papierowych od kilometra, ciężar prawie nie do wytrzymania dla kolei, z których znaczna część ma zaledwie tyle dochodu brutto. W owym to czasie oblawił się na budowach kolei znany łolaków; dość wspomnieć, że budowa na przezeń kolej Kursko Charkowsko Azowska, której kilometr wyśrubowany był przez przedsiębiorcę na 81 tysięcy rubli metalicznych (przeszło 100 tysięcy rubli papierowych) kosztów, w krótkim czasie po otwarciu ruchu okazała się wymagającą gruntownej reparacji in capite et membris. W owym czasie powylażyły na widok publiczny plazy w rodzaju Gubonina i innych, którzy dotychczas byli zerami i nie mieli ani grosza przy daszy, a w krótkim czasie stali się milionerami a

w dodatku otrzymali jeszcze krzyże zasługi i stopnie jeneralskie za to, że tak ładnie umieli gospodarować milionami, wydanymi im przez skarb państwa w zamian za bezwartościowy papier, nazwany obligacją kolejową. W owym to czasie wybudowane były osławione swą karkołomnością i częstymi katastrofami koleje Charkowsko-Nikolajewska, Tambowsko-Saratowska, Morszańsko-Syzańska i inne, które skarb państwa wkrótce musiał odebrać pod swój zarząd i do których ciągle musi dopłacać grubo, mimo, że koleje te przecinają bogate okolice i mogłyby przy innym zarządzie dawać dobry dochód.

Rzecz godna uwagi, że ministerstwo komunikacji, które w onym czasie prawie otwarcie zachęcało do grabieży kolejowej, obecnie owej grabieży przedsiębiorców używa jako argumentu przeciw dalszemu budowaniu kolei za pomocą koncesjonowania przedsiębiorców. Sam zaś skarb, obciążony ogromnymi wydatkami na oprocentowanie i amortyzację owych rozdrapanych milionów a prócz tego od czasu wojny tureckiej znajdujący się w ciągłych kłopotach finansowych, nie może ani myśleć o budowaniu kolei ekonomicznych, zmuszony zaciągać pożyczki nawet na budowanie kolei strategicznych, okazujących się niezbędnie potrzebnymi ze względów politycznych. To też było przyczyną, że budowanie nowych kolei w Rosji od r. 1875 zredukowanem zostało do takiego minimum, jakie widzimy obecnie.

## Wystawa budownicza.

Zamierzając czytelnikom podawać wiadomości dotyczące się wprowadzenia w życie projektowanej na miesiąc wrzesień br. wystawy przemysłu budowlanego, której inicjatywa wyszła z tutejszego Towarzystwa politechnicznego i tak niezmiernie się ry nasze przemysłowo-naukowe zainteresowała, donosimy, że wybrały na walnem zgromadzeniu odbytem 20. grudnia zr. komitet 25., którego skład onego czasu ogłosił, odbył dotychczas dwa posiedzenia 2. i 9. bm. Na pierwszym z tych posiedzeń omówił komitet w ogólnych zarysach kwestję urządzenia wystawy, stawiając za najważniejszą sprawę wybór: prezydium złożonego z prezesa, zastępcy prezesa i dyrektora przyszłej wystawy, którym to polecił wypracowanie regulaminu wystawy jak i poszczególnych komisji tegoż.

10)

## ROGATA DUSZA.

Powieść  
Juljana Łętowskiego.

(Ciąg dalszy).

Pani Kamila, widząc, że się zbliża, powitała go już zdala uprzejmym uśmiechem, jakby prezentacja jest tu zbyt zbyteczną, i zachęcić go niejako do tego zbliżenia.

Stanąwszy o krok przed trzymającymi się pod ręce matką i córką, młody człowiek raz jeszcze się uklonił.

— Wybacz pani — mówił nie bez pewnego zakłopotania, ale mimo to dość śmiało spoglądając w oczy pani Kamili — wybacz pani, że zbliżam się nieznanym...

— Pan Dąbrowski, nieprawdaż? — przerwała pani Kamila.

— Tak, pani... Wiem, a raczej domyślam się, jakim wobec pani jestem dłużnikiem — mówił dalej. — Pani raczyła zająć się pogrzebem stryja. Brak mi słów, aby pani za to podziękować... Tak to prędko się stało... Dziś rano nie wiedziałem jeszcze o niczem. Myślałem, że stryj stu lat dożyje...

Tyle znów było szczerego smutku i żalu w tych ostatnich wyrazach, że pani Kamila na nowo uczuła lzy w oczach.

— Pan nie bawił w Warszawie? — spytała, postępując umyślnie naprzód, wraz z przytuloną do jej ramienia Maniutką, aby ukryć swe zakłopotanie.

Blisko od trzech miesięcy — brzmiała odpowiedź, przyczem młody człowiek obejrzał się nieznacznie na swych kolegów, a widząc, że ci ruszyli już także od mogiły, wraz z Zdzisiem, po-

czął towarzyszyć obu paniom ku bramie cmentarnej.

— A wraca pan?... — spytała znów pani Trzciska, dla podtrzymania rozmowy.

— Obecnie z niedaleka, zpod Pułtusk. Przedtem siedziałem długo na Podolu. Robiliśmy też wycieczkę do Odessy i Krymu. Przed tyg dnem, ponieważ to już czas było wracać, a chcieliśmy jeszcze jednego z kolegów odwiedzić, pojechalśmy wprost, nie zważając o Warszawie, do majątku jego rodziców, właśnie pod Pułtusk. Tam to znalazła mnie dziś rano depesza, wracająca z Podola, gdzie najpierw ją wysłano...

Zbliżono się tymczasem do bramy cmentarnej, przed którą oczekiwała najęta karetka pani Kamili, oraz owoż z wiejskim stangretem, którym przybyli młodzi ludzie.

Stońce zniżało się już ku zachodowi, w powietrzu była cisza, a na ruchliwej niekiedy ulicy pustka prawie zupełna.

Dwie doróżki z emerytami zniknęły właśnie na zakręcie, po za rogiem, a stara Jakóbova, ruszwszy już także ku miastu, zatrzymała się przy pierwszej bramie, około jakiejś pary żebraków, rozdzielając między nich jałmużnę za duszę śp. Jakóba, murarza. Ten dodatek wydawał jej się koniecznym, aby pacierz dziadowski, podobno najskuteczniejszy, tem łatwiej trafił do stóp Najwyższego.

Pani Kamila, stanąwszy przed kareta, na chodniku, obejrzała się za Zdzisiem, który, postępując o kilka-kilka kroków w tył, rozmawiał najspokojniej z obu kolegami pana Konrada.

Młody człowiek, widząc w tym jej ruchu zbliżającą się chwilę pożegnania, szepnął jeszcze:

— Panie pozwolą, że przyjdę jutro z podziękowaniem za to... to... dobrodziejstwo wasze?

Ów zwrot do obu pań naraz, usprawiliwiony tem, że Maniutka, stając obok matki, narzęciw młodego człowieka, prawie dopiero teraz ukazała się zupełnie jego oczom, skłonił panią Trzciską do odezwania się w formie prezentacji:

— Moja córka...  
Pan Konrad uklonił się z szacunkiem.

— Wiem — rzekł — miałem już szczęście

widzieć raz panią...

Nie dostrzegł płomieni, które oblały twarz dziewczyny przy tych słowach, bo nie patrzył na nią w tej chwili.

Zaraz zresztą dodał smutniej, mając na myśli nieboszczyka:

— On żył jeszcze wtedy!...

W tej chwili zbliżyli się towarzysze pana Konrada wraz ze Zdzisiem, który, podbiegając naprzód, zawołał z entuzjazmem:

— Mamusiu, mamusiu! Jakże ja porobiłem znajomości!

Niewczesny okrzyk chłopca wywołał mimowolny uśmiech na usta pani Kamili, a zarazem zmusił pana Konrada do zaprezentowania swoich kolegów.

Pani Trzciska uznała niejako tę konieczność, bo sama zaproponowała:

— Niechże pan przedstawi nam kolegów.

— Pan Marczewski... Pan Schwartz! — odezwał się pan Konrad.

Na te słowa uklonił się najprzód ow paniczek, później ów chorowity młodzieniec, wyglądający na południowca.

Pani Kamila i Maniutka skłoniły urzejmie głowami.

Zdziś począł coś szczebiotać, czepiając się ręki siostry, nikt jednak w tej chwili na niego nie zważał.

Należało zakończyć zbyt długo przeciągające się pożegnanie.

— Oczekujemy więc pana jutro, w każdej porze — przemówiła pani Trzciska, zwracając się do pana Konrada. — A może i panowie —

dodała do obu jego kolegów — zechcą sobie o nas kiedy przypomnieć?

Obaj młodzi studenci uklonili się znów szarmancko, z jakąś jednak wojskową niemal akura-

Prezesem wystawy wybrano architekta Jul. Zacharjewicza, prof. politechniki; zastępcą prezesa architekta p. Jul. Hochbergera, dyrektora bud. miejsk. Dyrektorem zaś wystawy Ludw. Ra dwańskiego, inżyniera cywilnego.

Prezydium podjęło się przygotowania przedwstępnych prac organizacyjnych na najbliższe posiedzenie komitetu, a niemniej wystosowania za przewodnictwem grona profesorów szkoły politechnicznej podania do ministerstwa wyznań i oświaty z prośbą o przyzwolenie na urządzenie projektowanej wystawy w realności szkoły politechnicznej.

Dnia 9. bm. odbyło się za inicjatywą prezydium wystawy drugie posiedzenie komitetu. Po przyjęciu do wiadomości przedsięwziętych kroków o uzyskanie przyzwolenia rządu na urządzenie wystawy w gmachu szkoły politechnicznej, przedstawiło prezydium na zast. dyrektora wystawy p. Aug. Soltyńskiego, inżyniera kolei państwowej na trzech zaś sekretarzy pp. Tad. Munnicha, architekta, prof. państwowej szkoły przemysłowej, Sew. Widta, inżyniera cywilnego i zastępcę prof. szkoły politechnicznej, i Romana Załozieckiego, docenta politechniki, na co jednomyślnie się zgodzono.

W dalszym ciągu przedstawił dyrektor wystawy wypracowaną organizację pełnego komitetu wystawy, mającego się składać, że 150 członków miejscowych i zamiejscowych, dalej komitetu wykonawczego, złożonego z prezesa i dyrektora wystawy, oraz ich zastępców z sekretarzy i pięciu członków, jak również czterech komisji wystawowych mianowicie: finansowej - agitacyjnej - administracyjnej i instalacyjnej. Powyższą organizację przyjęto w całości i poczyniono leżącą w zakresie kompetencji komitetu kooptacją członków, tak komitetu obszernego, jak i poszczególnych komisji. Na tem zakończono czynności drugiego posiedzenia komitetu aż do czasu zorganizowania się odpowiednich komisji, poczem nie omieszkamy podać do wiadomości spisu członków komitetu i komisji poszczególnych, jak również dalszego przebiegu tej sprawy.

Z powyższego widzimy, że szczęśliwą ręką rozpoczęta myśl postępuje rażno a energicznie do urzeczywistnienia, a osoby na czele tego pięknego przedsięwzięcia stojące dają nam zupełną rękojmię nietylko pomyslnego udania się projektowanej, a

tnością, która w każdym innym miejscu i w innych warunkach zabawne mogła być sprawić wrazenie.

Pan Konrad dopomógł wsiąść do karety pani Kamili, podając jej rękę. Maniutka wskoczyła sama lekko.

— Zdzisiu! — zawołała pani Kamila już z powozu.

— Zaraz, mamusiu! — odparł chłopiec i począł się żegnać z nowymi znajomymi.

W zapał podał rękę i panu Konradowi, nie zdając już sobie sprawy z tego, że wcale go dotąd nie znał.

Jeszcze obustronne ukłony — i kareta ruszyła.

Młodzi ludzie zostali sami przed pustą o tej porze bramą cmentarną.

Ciszy nie nie mąciło. Z głębi cienistego cmentarza szła wilgoć, klóćąc się z żarem rozpalonej słońcem ulicy.

Młodzieniec, nazwany Schwartzem, zbliżył się do oczekującego z powozem stangreta.

— Cóż Kuba? — zapytał. — Konie wytechnęły?

— Dobre koniska, proszę panicza! — brzmiała odpowiedź uśmiechniętego sługi. — Sam jaśnie pan je wybrał, to i dał najlepsze. Nic im nie będzie... Można ano choćby zaraz wracać do domu...

— Ale! — podchwycił młodzieniec. — A obiad? Przecież chyba i tyś głodny?

— Jak tam wola, paniczu!

— No, nie ma o czem gadać! Zostaniemy do jutra. Zawieziesz nas, gdzie każemy, a potem pojedziesz do hotelu Saskiego i wezmiesz dla koni remizę, a dla siebie numer. Powiesz tylko czy jesteś i skąd, to tam już chyba niczego ci nie zbraknie. Rozumiesz, Kubuś?

— Słucham! Powiem: z Mańkocic!

— Otóż.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tak na czasie w pomoc naszemu co raz więcej rozwijającemu się przemysłowi przychodzącej wystawy budowlanej, ale i pewno, że naukowo-fachowy kierunek wystawy przyniesie w skutkach swych wszystkim gałęziom tego przemysłu liczne korzyści i przebojem wyjedna krajowemu przemysłowi budowlanemu, tak wiele jeszcze pozostawiającemu do życzenia, równorzędne stanowisko z tem, na którym stoi on po za granicami kraju.

## Kolonizacja żydowska.

Z listów, nadchodzących od pierwszych emigrantów żydowskich, wysłanych kosztem komitetów dobroczynnych zagranicznych do Argentyny, otrzymuje *Kurjer War.* szczegóły następujące:

Pierwsza zakładająca się tam obecnie kolonia nazywa się „Maurycja”, od imienia barona Hirsza (Maurycy). „Maurycja” oddalona jest od stolicy Buenos-Ayres o 8 godzin jazdy koleją, która przechodzi o 20 kilometrów od kolonii. Linję tę doprowadzają obecnie do samej kolonii. Liczba emigrantów żydowskich w tem siedlisku przewidywanym dochodzi obecnie do 1500 rodzin, które się zajmują tymczasowo budową domów mieszkalnych z materiałów dostarczanych przez komitet Hirsza.

Wkrótce po ukończeniu parcelacji gruntów, każda rodzina otrzyma kawał gruntu od 25—75 hektarów, stosownie do liczby członków danej rodziny, oraz inwentarz i narzędzia rolnicze. Do czasu zbioru plonów utrzymywani będą koloniści wyłącznie kosztem skarbu, tytułem pożyczki tymczasowej. Każdy hektar ziemi będzie im policzony za 75 fr., z warunkiem umorzenia sumy w przeciągu pięciu lat z nieznacznym procentem. Kolonistom, odznaczającym się pilnością, pracowitością, dobrem prowadzeniem się i akuratnością w placeniu rat, zredukuje się znacznie stopa procentu, lub też będą zupełnie oni uwolnieni od placenia procentu.

Funt chleba pszennego (żytniego nie ma) kosztuje około 2 ct., funt mięsa 2 ct., odzież i obuwie kosztują drogo, gdyż materiały sprowadzane są z Europy. Drzewo drogie. Wół, krowa lub dobry koń do roboty od 20—30 franków.

Koloniści żydowscy, którzy zostawili swoje rodziny w domu, podają do komitetu adresy swoich krewnych z wymienieniem wieku każdej osoby i kwalifikacji do robót, które to osoby mają być sprowadzane kosztem Hirsza, według wyboru członków komitetu, niebawem po zatwierdzeniu przez rząd komitetów emigracyjnych dla żydów.

Budowa szpitala w kolonii wspomnianej już się rozpoczęła. Tymczasem odwiedza chorych raz w tydzień lekarz, dojeżdżający z Buenos-Ayres. Chorych opatruje tymczasowo felczer żydowski, stale pensjonowany. Przy szpitalu będzie apteka. Rodaków do odprawiania nabożeństwa nie ma więcej nad trzy, modlitewników w języku hebrajskim bardzo mało, gdyż nie ma jeszcze drukarni żydowskiej.

Nie ma też żadnej policji ze strony rządu argentyńskiego. Żydzi sami wybrali 30 silnych żołnierzy, którzy służyli w wojsku. Ci otrzymali broń i pilnują porządku. Wkrótce przybędzie tu pułkownik żydowski z Francji, który urządzi milicję miejscową. Każdy z kolonistów, zapisujący się jako ochotnik do wojska, ma pobierać pensję 15 talarów miesięcznie i ubranie.

Nowych emigrantów Hirsch nie przyjmuje, dopóki nie będzie pozwolenia rządu.

Arnold White, pełnomocnik barona Hirscha, po dwumiesięcznym prześlizgnięciu opuścił Petersburg. P. White znalazł wyższe sfery administracyjne przychylnie usposobione dla projektu emigracji żydowskiej. P. White miał częste na rady z ministrem spraw wewn. co do różnych punktów swego programu, jak np. organizacji komitetów emigracyjnych, zamiany paszportów na bezpłatne świadectwa, emigracji żydów, którzy nie odsłużyli w wojsku itd. Co do tych ostatnich, ma być zawiadamiana administracja na 8 miesięcy przed dojściem do pełnoletności dla wykreślenia ze spisu poborowych. Projekt organizacji komitetów emigracyjnych w Rosji jest już podobno zupełnie opracowany i oczekuje zatwierdzenia.

## KRONIKA.

**Konfiskata.** Dyrekcja policji skonfiskowała broszurę pt. „Polityka Halickiej Rusi, wydaną przez prof. dr. Antoniewicza, a obejmująca 7 arkuszy druku.

**Aresztowanie szpiega rosyjskiego.** *Berliner Tagblatt* donosi: Na węgierskiej stacji granicznej Beskid uwięziono pod jrzane indywiduum, u którego znaleziono mapę Galicji i rozmaite notatki topograficzno-strategiczne o twierdzy w Munkaczu, jakoteż przeróżne plany. Uwięziony, który nazywa się Stefan Dudros i podaje, że jest demokratą, ma być szpiegiem rosyjskim.

P. Krzesz, znakomity nasz malarz, opuścił Londyn, gdzie wykonał portret lorda-majora Londynu i wrócił do Paryża, gdzie oprócz wielu szkiców i ilustracji, które pomieścił *Figaro illustré*, wykonał teraz obraz dość znacznych rozmiarów (jak na rodzajowy) pod tytułem: „Joie de famille”. Obraz ten tak się wszystkim podobał, że będzie reprodukowany w fotografurze i w chromolitografii. Nadto parę obrazów, przedstawiających naszych chłopów, wykonał teraz tenże artysta z wzorków, zebranych podczas pobytu w Galicji — i obrazy te bezzwłocznie zakupiono do Ameryki. Zakład p. Krzesza cieszy się ogromnem powodzeniem w Paryżu.

**Dzieło Kennana o Sybirze**, które niedawno wyszło po angielsku w pełnem, zracznie przerobionem wydaniu, ozdobione mnóstwem rycin, map, tablic statystycznych itp., doznało niemałego zaszczytu. Mianowicie car Aleksander III nakazał, żeby dzieło to natychmiast po wyjściu znajdowało się na jego stole. Tak donoszą pisma amerykańskie na podstawie relacji jednego z dostojników rosyjskich.

P. Wiktor Koloswary, dotychczasowy dyrektor kolei państwowych w Krakowie, pozostanie i nadal na zajmowanym dotychczas stanowisku.

**Z armji.** Charakter majora ad honores otrzymał kapitan 89 pp. Jan Gątkiewicz przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku.

Kapitan 10 p. artylerji Karol Benes przeniesiony został do komendy 12 brygady artylerji.

**Do Tow. Żywiarskiego** we Lwowie wpisali się oboje arcyksięstwo Leopoldowie.

**Oddział szermierzy.** W lonie towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Przemyślu, jak donosi tamtejsza *Gazeta*, zawiązanym został z początkiem rb. oddział szermierzy. Zawiadowcą tego oddziału jest M. Janeczek, dyrektorem i nauczycielem Z. Jastrzębski, a skarbnikiem M. Mochnacki.

**Do Rady powiatowej** w Gródku wybrano sędziego powiatowego z Janowa i 11 włościan. Kielbasa i wódka po raz pierwszy może nie wywarły żadnego wpływu.

**Większe roboty drogowe.** Namiestnictwo zawiadamia, że w celu oddania w przedsiębiorstwo robót około rekonstrukcji drogi gminnej Jarosław-Gorzyce odbędzie się w departamencie technicznym namiestnictwa, 28. bm. o godz. 12. w poł., licytacja zapomożą ofert. Ceny fiskalne za roboty wykonać się mające wraz z materiałami wynoszą: za roboty ziemne 8.528 złr. 81 ct., za roboty pokładowe 75 074 złr. 95 cent., za roboty obiektowe, poręczce i walcowanie 7.553 złr. 16 cent. Razem 91.156 złr. 16 cent. Warunki przejrzeć można w departamencie technicznym namiestnictwa.

**Kielbasy do Niemiec.** Według rozporządzenia ministerstwa handlu, można odtąd wysłać posyłki pocztowe z wieprzowem mięsem i kielbasami do Niemiec i przez Niemcy bez dołączenia certyfikatów pierwotnego pochodzenia mięsa a względnie kielbas.

**Testament śp. Augustowej Potockiej**, właścicielki Wilanowa pod Warszawą, onegdaj urzędownie otwarty wśród polskich rodzin arystokratycznych i publiczności warszawskiej, wywołał niepospolite zainteresowanie ze względu, iż nieboszczka rozporządzała olbrzymią fortuną. Testament, według relacji *Kurjera Warszaw.*, pochodzi z przed czterech i pół lat; wówczas to bowiem, 14. czerwca 1887 r., nieboszczka w obecności sześciu świadków złożyła do rąk rejenta Stanisława Zawadzkiego, w zapieczętowanej kopercie swój testament tajemny.

Najważniejsze szczegóły otwartego testamentu są następujące: Jako ogólny zapisobierca zmarłej ustanowiony został w testamencie hr. Ksaw. Branicki (syn Konst., rodzony brat hr. Stan. Tarnowskiej z Krakowa). Jemu też przypadł w udziale Wilanów wraz z wszystkimi dobrami i kapitałami, znajdującymi się w tamtejszych kasach (prócz sum, specjalnie rozporządzonych), tudzież nieruchomości w Warszawie przy ul. Daniłowiczowskiej.

Dobra Teplik i Sitkowiec (na Podolu), zamienione na ordynację, przeszły zmarła dla hr. Konst. Potockiego, któremu dostać się też mają wszystkie tamtejsze nieruchomości, tudzież kapitały w kasach tepleckiej i sitkowieckiej: Hr. Konst. Potockiej (żonie poprzedniego) zapisane zostały akcje cukrowni Sobolówka i Si-

tkowice. Wszystkie walory, znajdujące się gdzieś za granicą, przeznaczyła testatorka dla synów hr. Stanisława i Anny z hr. Działyńskich małżonków Połockich (z Rymanowa).

Na cele dobroczynne przeznaczyła 56.000 rs., w tej liczbie 6.000 rs. dla biura nędzy wyjątkowej, a 50.000 rs. podług uznania wykonawców testamentu, którymi są pp.: Ludw. Górski, Fel. hr. Czacki i Miecz. ks. Woroniecki (jako czwartego egzekutora testament wymienia nieżyjącego już obcaie hr. Artura Połockiego).

Nakoniec bardzo liczne legaty dla oficjalistów i służby, ustosunkowane podług ilości lat służby i wysokości pobieranej płacy.

**Uczczenie zastugi.** Z Rohatyna donoszą nam: Serdeczną owację urządziła 6. bm. tutejsza straż ogniowa ochotnicza swemu byłemu naczelnikowi p. Franc. Marksowi, który od czasu istnienia tut. Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej był jego najczynniejszym członkiem, a przy tem przez cały prawie ten czas naczelnikiem korpusu i jako taki położył największe zasługi około rozwoju tego Towarzystwa.

Stosunki złożyły się jednak tak, że p. Marks zrezygnował z godności naczelnika i wtedy walne zgromadzenie, chcąc dać wyraz czci dla tyle zasłużonego naczelnika, a zarazem wyraz potępienia dla czynników, które go do rezygnacji spowodowały — mianowało go swym członkiem honorowym.

D. 6. bm. odbyło się uroczyste wręczenie dyplomu na członka honorowego. Cały korpus straży ogniowej ochotniczej pod komendą zastępcy naczelnika Jana Bicia z muzyką strażacką na czele udał się wraz z burmistrzem miasta p. Ant. Schäfferem, z członkami Towarzystwa straży ogniowej i wielu innymi osobistościami, chcąc oddać hołd zasługom Marksa dnia tego do domu tegoż i po przemowie p. burmistrza i zastępcy naczelnika korpusu, wręczono mu przepisywany dyplom, wykonany przez ucznia akademii sztuk pięknych p. Beera. P. Marks podziękował w serdecznych wyrazach za zaszczyt jaki go spotkał i zaprosił wszystkich obecnych do auto zastawionych stołów, gdzie serdecznie i bez przymusu zabawiano się do późnej nocy. Podczas tej uczty złożono na ręce zastępcy naczelnika datki dla Towarzystwa straży pożarnej. Przy tej sposobności upraszał cały korpus straży pożarnej p. Marksa, by się dał skłonić do przyjęcia napowrót naczelnictwa, lecz zdaje się napróżno — a szkoda.

† **Józef Górniak**, obywatel miasta Przemyśla, majster ślusarski i dyrektor kasy chorych stowarzyszenia przemysłowców wyrobów kruszcowych, zmarł 11. bm. W zmarłym traci mieszczanstwo nasze dzielnego reprezentanta, sumianego a niezmordowanego pracownika i obywatela chętnego do każdej czynności publicznej. Śp. Józef przybył do Przemyśla z małymi zasobami pieniężnymi; mimo to rzetelną i twardą pracą rozszerzył powoli swój warsztat, a następnie założył fabrykę, w której znaczna ilość robotników znalazła dostatek utrzymania. W obchodzeniu się z towarzyszami pracy odznaczał się nieboszczyk ludźnością i wyrozumiałością. Cześć zatem pamięci prawego i pracowitego obywatela i przemysłowca.

**Zmarli.** Ksiądz Maciej Wieczorek, kapłan jubilat, wicedziekan, b. egzaminator prosynodalny, proboszcz w Wróblowicach, urodzony w 1815 roku, zmarł w swojej parafii.

Małgorzata Sandhurst, znana z tego, że występowała publicznie w sprawie emancypacji kobiet, zmarła w Londynie na udar serca. Żądała ona zupełnego równouprawnienia kobiet i prawa wyboru kobiet do parlamentu, jakoteż wybieralności kobiet na rozmaite urzędy. — W Pradze zmarł dyrektor tamtejszej szkoły przemysłu artystycznego, architekt Franc. Szmoranz. Był on dawniej zajęty u Kedywa egipskiego i zbudował na jego polecenie pawilon egipski na wystawie wiedeńskiej z r. 1873. — We Wiedniu zmarł w 61 r. życia feldmarszałek porucznik Maks. Potier des Eschelles, który w r. 1883 mianowany został kometantem 60 brygady piechoty we Lwowie a w r. 1887 przeszedł w stan spoczynku.

**Składki na obiady dla głodnych dzieci** (ciąg dalszy) Makuszówna Jadwiga zlr. 3, hr. Marja Badenowa 300, Redakcja „Małego świątka“ 30, Adminstr. Kurjera Lwowskiego 34 04, Adm. „Gazety Narodowej“ 13, Zima Franciszek 20, Wesole kółko w restauracji hotelu krakowskiego 10, dr. Sołowij 3, Adm. „Dziennika Polskiego“ 96 06, Adm. „Gazety Narodowej“ 3, Józef Krzysztofowicz 3, Cieńscy Kazimierzowie 3, Krzysztofowicz E. z Załucza 3, Sierakowska Józefa 2, na listę A. Górówny 8, Matyskiewiczowa 4, M. jewski Miecio 1, Adm. „Gazety Narodowej“ 3, dr. Roniński Em. 50, Scieżniński Wład. w Nagórzance 1, dr. Krosiński Włodz. 5, Opolska Julja 3, M. W. z Podhajec 1, Sokoly 1 11, Maramoszowa Michalina 1, hr. Potu-

lika gotówką 10 zlr., 4 korce kartofli, 2 korce grochu i 1 korzec krup; Landes Nehemiasz 50 ct N. N. 20 cent. Dalsze datki można jak dawniej składać w biurze Rady szkolnej okręgowej miejskiej w ratuszu II. piętro.

**Z Koła literacko-artystycznego.** Program koncertu dzisiejszego, w którym kierownictwo części muzycznej objął p. Karol Mikuli, jest następujący: Trio St. Saensa panna Setmayer i pp. Wolfsthal i Sladek; Mazarek Chopina i piosenka Griega pani Malinowska; Kazanie ojca Marka p. L. M.; Schuhmana pieśń wieczorna i Poppera Idylla p. Sladek; Romanza z opery „Gwiazda północy“ Mayerbeera p. Jeromin; Fantasia impromptu Chopina panna Setmayer; wiersz na temat Fantasia impromptu p. Kwieciński; My i one Gawalewicz p. Trapszo; Sara Bernhard monolog p. Skalski.

Początek o g. pół do 8. wieczorem. Strój wizytowy. Wstęp 50 ct. od osoby dla członków Koła i ch. rodzin.

**Czaszka Mozarta.** Pisarz Ludwik August Frankl za zgodą profesora Hyrtla podał w pismach wiedeńskich, jako fakt, że słynny anatom posiada poszukiwaną oddawna czaszkę Mozarta. Hyrtl odziedziczył ją po swoim bracie, który ją otrzymał od grabarza, ten zaś przez cześć dla Mozarta wydobyl ją potajemnie z trumny. Profesor Hyrtl stwierdził na głowie wielkiego mistrza tonów, że według zapatrywań starej fenologii, Mozart nie posiadałby śladu zmysłu muzycznego.

**Paszkwil.** W Petersburgu ukazał się właśnie litografowany poemat, opiewający w sposób nadzwyczaj zjadliwy czyny ministrów Durnowa, Wysniegradzkiego i Hübbeneta, przedsięwzięte w celu niesienia pomocy głodnej ludności. Ministrów przedstawieni są, jak trzy nianki, pod pieczę których dziecię zostaje bez oka, łamie sobie ręce i nogi i rozbija głowę. Poemat ten, elegancko odlitografowany, krąży w setkach egzemplarzy z ręką do rąk i sprawia wielkie gaudjum publiczności, która ani w życiu publicznem, ani w prasie nie znajdzie wyrazu dla swego niezadowolenia i opozycyjnego usposobienia względem rządu.

**Pożar** zniszczył przed kilku dniami słynną na cały świat fabrykę „Benedyktynki“ w Fécamp, założoną ongi przez oo. Benedyktynów, a obecnie prowadzoną przez towarzystwo przemysłowe. Szkody obliczają na 2 miliony franków.

**Zmarli** Hubert Kutalek, właśc. handlu papieru zmarł we Lwowie w 56 r. życia.

Agnieszka Haynrich żona lekarza kolej. zmarła we Lwowie w 66 r. życia.

**Wieczorki z tańcami** urządził d. 26. stycznia, 2. i 16. lutego tow. „Ruska Besida“ w sali „Froh-sinnu“. D. 23. bm. odbędzie się w sali „Narodnego Domu“ wspaniały wieczorek z tańcami „Obszczestwa ruskich dam.“

**Skafa** Na dochód funduszu stowarzyszenia urządziła dyrekcja w głównej sali w sobotę 16. bm. wieczorek towarzyski za zaproszeniami, które otrzymać można w stowarzyszeniu. Lista otwarta do 15. bm. do g. 10 wieczór.

**Czytelnia dla kobiet.** Uproszony przez wydział czytelnia ks. dr. Skrochowski wygłosi w sobotę 16. bm. odczyt „O loggich i stanzach Rafaela“.

**W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę 16. bm. wieczór z tańcami Początek z uderzeniem g. 8. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

**Z „Gwiazdy“** Pierwszy wieczorek maskowy w Stowarzyszeniu rękocz. lwow. „Gwiazda“ odbędzie się w sobotę 16. bm. Zaproszenia otrzymać można w Biurze Stow. przy ul. y Frau Iszkańskiej l. 7.

**Z Trembowli.** Dnia 7 stycznia b. m. odbył się tu przy licznym współudziale miejscowej inteligencji i ludu wiejskiego, p. grzeb powszechnie szanowanej i kochanej staruszki, Anny Czernyńskiej, wdowy po sekretarzu lwowskiej spelaży, matki kierowniczki szkoły żeńskiej w Trembowli i adwokata krajowego we Lwowie, zmarłej 5 stycznia b. r. w 78 roku życia. Zmarła była uosobieniem cnót staropolskich: słodyczy, łagodności i dobroci, była idealną matką i babką nie tylko dla najbliższych, ale dla każdego, ktokolwiek ją poznał, to też żał powszechny a szczerzy towarzyszył smutnemu obrzędowi. Cześć Jej pamięci!

## Rada miasta Lwowa

Na wstępie wczorajszego posiedzenia zaprosił prezydent na nabożeństwo za duszę śp. Wartarsiewicza, jednego z dobrodziejów zakładu św. Łazarza, tudzież zawiadomił o zamianowaniu Reprezentacji członkiem honorowym Tow. przyjaciół dzieci, i o tem, że br. Czedik wystosował do Rady pismo pożegnalne.

R. Niemczyński uzasadniał cztery naglące wnioski w sprawie zmiany ustawy szkolnej co do nominacji kierowników szkół i pole-

pszenia bytu nauczycieli młodszych.

Pp. Ramułt, Piętak i Solecki sprzeciwiali i się nagłości tych wniosków, więc odesłano je do regulaminowego traktowania

Podobnie stało się z wnioskiem p. Zacharjewicza, na wystosowanie petycji o budowę dworca centralnego we Lwowie.

Radny Rewakowicz odczytał wniosek naglący jak następuje:

W *Dzienniku Polskim* z d. 14. bm. nr. 14. dołączony został pamflet bez podania odpowiedzialnego nakładcy i drukarza, w którym czytamy:

„Słowo o bocianach. Nadesłano nam dokumenty, dotyczące spraw kilku z tych panów, którzy, grając rolę bocianów, mają na swoim sumieniu grzeszki. Nie chcieliśmy w swoim czasie użytkować tych dokumentów, ponieważ jednak panowie ci nie ustają w szkoleniu drugich i rzucają fałszywe oskarżenia, musimy i o nich kilka słów powiedzieć...“

Na zgromadzeniach twierdzono, jakoby pan Michalski pozostawał w stosunkach odpłatnych z gminą-Falsz to wierutny — a ten, kto to twierdzi — kłamie. Natomiast prawdą jest, że niektórzy pp. radni są w stosunkach odpłatnych z gminą. I o to jeden z radnych, mający możność przy podpisywaniu asygnat robić dla siebie notatki, dał nam cyfry, z których wynika, że

p. Michał Walichiewicz w ciągu ostatnich trzech lat wybrał za dostawy z kasy miejskiej 2970 zlr. 10 ct. a to:

w r. 1889	852 zł. 50 ct.
w r. 1890	989 zł. 10 ct.
w r. 1891	1128 zł. 50 ct.

Sądzymy, że wybrany grosz miejski odpowiadał istotnie wartości towaru — ale podnosimy to dla tego, że naszym zdaniem radny w żadne interesa gminy wchodzić nie powinien — a jeżeli wchodzi, powinien ustąpić z rady.

Podejrzano również rozmaitych ludzi o dostawę owsa i siana dla koni miejskich — i te podejrzenia były rozmyslnym fałszem, albowiem artykułów tych dostarcza p. Janowska, pupilka p. Walichiewicza. Faktem jest dalej, że p. Walichiewicz proponował miastu kupno realności Czarneckiego — i odkupno części gruntu od miasta w ten sposób, że miasto za łacizby za sążeń kwadratowy z górą 300 zł., a p. Walichiewicz zapłacił chciał miastu po 104 zlr. Także być nie powinno!

Drugim radnym, który dostarczał swych produktów gminie za pieniądze, był p. Klimowicz, który w przeciągu trzech lat otrzymał z kasy miejskiej za drzewka itd. z górą 3 900 zł. (zdaje się nam, że 3 975 zł. i 66 ct.) I tu nie wątpimy, że drzewka etc., warte były tyle ile za nie płacono — ale zawsze i to być nie powinno.

Zarzuty, podniesione w tem piśmie, dotykają zachowania się naszych kolegów odnośnie do piastowania mandatu radzieckiego i na pierwszy rzut oka podpadają pod § 13. Porządku czynności dla Rady krol. stol. m. Lwowa, który opiewa:

„Żaden radny nie może ani na własny rachunek ani jako spółnik zadzierżawiać lub najmować rzeczy lub praw należących do majątku lub dochodów gminnych, ani też brać udziału w przedsiębiorstwach jakichkolwiek dostaw, budowli lub innych robót, na rzecz gminy dokonać się mających.“

Gdyby radny wniósł ofertę na wspomniane dzierżawy, najem lub przedsiębiorstwo, lub gdyby się okazało późnej, że jest w spółce z oferentem, któremu przedsiębiorstwo lub przedmiot wydzierżawiony czy wynajęty oddano, natenczas oferta lub taka spółka będą uważane za zrzeczenie się mandatu.“

Zważywszy, że w interesie honoru tak wyzspomnianych radnych, jakoteż innych, przeciwko którym publicznie na zgromadzeniach wyborców analogiczne podniesiono lub podnieść się mogą zarzuty, niemniej w interesie całej Reprezentacji miejskiej leży, aby sprawy tego rodzaju były dokładnie i autentycznie wyjaśnione, gdyż wyborcy mogą słusznie zarzucić reprezentacji, że obojętnie toleruje w swem łonie nadużycia; z drugiej zaś strony, jeżeliby się okazała bezpodstawność lub zupełna kłamliwość przytoczonych i publicznie głoszonych zarzutów, sprawiedliwość nakazuje jak najrychlej skonstatować prawdę,

Czynimy wniosek naglący: Reprezentacja miasta wydeleguje ze swego grona komisję z 5 członków, najszadniej z przewodniczących pięciu sekcji złożoną, której zadaniem będzie na podstawie aktów magistratu i rachunków buchalterji zbadać:

1) który z radnych, od jakiego czasu i za jakie sumy, czy w drodze ofert lub formalnego przedsiębiorstwa podejmował się dostaw, budowli lub innych robót na rzecz gminy, w szczególności zaś:

a) czy radny Mich. Walichiewicz oferował kiedykolwiek dla gminy lwowskiej lub jej zakładów przedmioty swojego rzemiosła i handlu rymarskiego, a w braku oferty, kto i z czyjego polecenia u niego zamawiał lub kupował, kto odbierał od niego tego rodzaju przedmioty i asygnował zapłatę za nie?

b) czy radny Jan Klimowicz oferował kiedykolwiek dla gminy lwowskiej lub jej zakładów przedmioty swojego przemysłu ogrodniczego, a w braku oferty, kto i z czyjego polecenia u niego zamawiał je lub kupował, kto je odbierał i asygnował zapłatę?

c) czy radny Mik. Krasucki podawał kiedykolwiek zarządowi gminy ofertę na pokos trawy w parku Kilińskiego, od kiedy i za jaką cenę sprzedawano mu te pokosy i czy obok niego nie było innych oferentów, którzyby lepszą ofiarowali cenę?

d) czy radny Mich. Michalski oferował kiedykolwiek zarządowi gminy powozy lub zaprzęgi lub podkuwanie koni, a w braku ofert, kto u niego i z czyjego polecenia zamawiał je lub kupował, kto je odbierał i asygnował zapłatę?

e) czy prawdą jest, że radnemu Michalskiemu sporządzono siłami magistrackimi i materiałami gminy wodociąg tudzież bruk drewniany w wozowni.

2) W razie stwierdzenia któregośkolwiek z faktów wyżej zarzuconych, komisja skonfrontuje go z osnową § 13 porządku czystości i orzeknie stanowczo, ażei mają one cechę przedsiębiorstw kontraktowych, wykluczających od piastowania mandatu do Rady miejskiej.

3) Wynik badań ogłosi komisja na najbliższym jawnym posiedzeniu Rady miejskiej, najdalej 21. bm.

Wniosek ten przyjęto bez dyskusji jednogłośnie z dodatkiem Russmana, który prosi o śledztwo także przeciwko sobie, ponieważ go obwiniają o dostawę owsa dla koni miejskich.

Po uchwaleniu odatków podatkowych na r. 1992 w dotychczasowej wysokości, odczytał prezydent sprawozdanie z trzechlecia Rady miejskiej, dziękując Radzie za współudział w pracach.

Senior rady Stokowski wyraził słowa uznania dla prezydenta, a Głodziński zaznaczył, że sprawozdanie to będzie odpowiedzią na zarzuty czynione Radzie.

w końcu zapadła uchwała wydrukowania tego sprawozdania i rozesłania wraz z kartami legitymacyjnymi do wyboru nowej Rady.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 14. stycznia. Co do zwołania Sejmów odbywa się dzisiaj rada ministerjalna. Koło polskie jest stanowczo za zwołaniem Sejmów, przeciw temu występuje Hohenwarth. Z komisji parlamentarnej Koła polskiego wystąpić ma oprócz Blińskiego także i Czerkawski. Ten ostatni z powodu choroby. Opowiadają, że Czerkawski złoży wkrótce mandat poselski.

Półurzędowo donoszą: „Ostateczna decyzja w sprawie terminu zwołania Sejmów, zapadnie dopiero w tych dniach, albowiem część klubów parlamentarnych przemawia za trwaniem obrad parlamentu do połowy marca, a to głównie, celem szybkiego parlamentarnego załatwienia przedłożonych dotychczas miastu Wiednia“.

W Radzie państwa dyskutowano dalej o traktatach handlowych. Robicz przemawiał przeciwko ciom od wina. Falkenhayn mówił o fikse-rze. Gessmann wykazał ogromną szkodę, wynikającą skutkiem niskich cel przemysłowych dla drobnych przemysłowców. Godzina 2. Gessmann mówi dalej.

Dzisiaj wieczorem odbędzie posiedzenie komisji podatkowej, na którym dep. Abrahamowicz złoży sprawozdanie o wniosku Plenera w sprawie obniżenia podatku zarobkowego.

Wiener Zeitung ogłasza ustawę o Izbach lekarskich.

Berno morawskie 14. stycznia. Były generał serbski Zach umarł tu.

Berlin 14. stycznia. Sejm pruski został o-

twarty dzisiaj mową tronową, odczytaną przez kanclerza Capriviego. Mowa nie zawiera wzmianki o stosunkach zagranicznych.

Niemiecka rada związkowa załatwi dzisiaj projekt ustawy, mający na celu położenie tamy pijaństwu i wynikającej z niego demoralizacji.

Petersburg 14. stycznia. Doniesienia lekarzy z okolic nawiedzonych głodem stwierdzają ogromną śmiertelność wśród dzieci. W wielu obwodach wybuchł tyfus głodowy i płamisty, który dziesiątkuje ludność. Zachodzi obawa zawleczenia tych epidemii do miast.

Wiedeń 15. stycznia. (Rada państwa.) Po dep. Gessmannie przemawiał dep. Neuber, polemizując z Gessmannem i starając się udowodnić, że przez zaprowadzenie nowych cel przemysłowych podnieśli się drobny przemysł, zwłaszcza z wiedeńskimi artykułami zbyt niskimi nie będą mogły Niemcy współzawodniczyć. Następnie przemawiał dep. Vaszaty, występując w dwugodzinnej mowie przeciwko traktatom i ubolewając nad upadkiem parlamentaryzmu, ponieważ izba deputowanych przyjmuje kompleks traktatów podług ukazu ministra handlu. Naszemu drobnemu przemysłowi, mówił Vaszaty — grozi ze strony współzawodnictwa niemieckiego zupełna ruina. Już obecnie zalewają, jak szarańcza, kraje austriackie wędrowni handlarze niemieccy, sprzedając wyroby przemysłu niemieckiego po śmiesznie niskich cenach.

Przemysł austriacki zostanie także wyparty z półwyspu bałkańskiego. Układy z Niemcami mają tylko na celu wypchanie kas niemieckich kosztem Austrii, która dostaje się w polityczną zawisłość od Rzeszy niemieckiej. Traktaty otwierają niemieckim towarzystwom asekuracyjnym wszystkie drogi.

Następnie wielbił mowca Rosję, twierdząc, że musi opanować półwysep bałkański i otrzymać Carogród. Dotykając polityki wewnętrznej, powiedział Vaszaty, że lewica dostała swego ministra, ażeby głosiła za traktatami.

Hr. Taaffe postawił się tem samem formalnie pod kuratelę lewicy. W dalszym ciągu przedstawiał mowca pogoń za posadami ze strony deputowanych. Być może, że nadejdzie chwila, gdzie deputowani będą się uganiaли nietylko za miejscem hofratów, ale za posadami koncypistów i amtsdienarów. W końcu żądał Vaszaty zawarcia sojuszu z Rosją i Francją, poczem posiedzenie przerwano. Następnę dziś.

Wczorajsza konferencja z przelożonymi klubów postanowiła zwołać Sejm dopiero w marcu, ażeby Rada państwa mogła ukończyć swe prace. Idzie tu właściwie o szybkie przyznanie 102 milionów dla publicznych budowli Wielkiego Wiednia.

W komisji podatkowej przyjęto wczoraj znowu ośmioma głosami przeciwko ośmiom znany wniosek podatkowy Plenera (dotyczący uwolnienia przemysłowców niskich kategorii od dodatku).

Wied. Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Rachmiela Horowitza w Krakowie.

Przy ciągnięciu serbskich losów tytoniowych padła główna wygrana 100 000 fr. na s. 4681 nr. 46, druga 1000 fr. na s. 9675 nr. 23, trzecia 500 na s. 5877 nr. 49. Trzechprocentowych losów serbskich padła główna wygrana 90 000 fr. na s. 4855 nr. 36, druga 1000 fr. na s. 4156 nr. 45, trzecia 500 fr. na s. 4855 nr. 28.

Gielda Kredyty 292.50, renta majowa 93.50, weg. renta złota 106.80.

Wiedeń 15. stycznia. Suplent Zacharjasz Dembitzer mianowany rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum kołomyjskiem, suplent dr. Wiacenty Śmielak tymczasowym nauczycielem w gimnazjum czwartem we Lwowie.

Londyn 15. stycznia. Śmierć ks. Klarencji pogrzebano całe miasto w żałobie. Damy przywdziały suknie żałobne, a w mieście widać wszędzie emblematy żałobne. Zawieszono wszystkie publiczne zabawy; pogrzeb odbędzie się dzisiaj. Kardynał Manning umarł wczoraj.

Berlin 15. stycznia. Na zamku królewskim powiewają chorągwie żałobne; uroczystości dworskie odwołano.

Paryż 15. stycznia. Cenzura teatralna ma być na próbę zniesioną na przeciąg trzech lat.

Tanger 15. stycznia. Ponieważ władze krajowe nie zdołają opanować niepokojów, dlatego mieszkańcy zagraniczni domagają się od rządów europejskich, aby przedstawicielom swoim udzieliły

energicznych instrukcyj. Słychać, że pomiędzy tymi przedstawicielami panuje różnica zdań. Uskarżają się na zbyt uprzejme zachowanie się ambasadora hiszpańskiego wobec gubernatora. Wśród ludności daje się zauważyć małe tylko uspokojenie.

## Wybory do Rady miejskiej we Lwowie.

Wczoraj wieczorem o godz. 7. zebrało się w Kasynie miejskiem kilkuset wyborców uprawnionych do głosowania przy wyborze do rady miejskiej z tytułu osobistej kwalifikacji.

Zgromadzenie zagał adwokat dr. Pomianowski i zaprosił na sekretarzy dra Budzynowskiego, dra Budzynowskiego i profesora Ramera.

Dr. Budzynowski odczytał rodzaj programu, który następnie rozdano zebrany. (Podamy ten program w jutrzejszym numerze). Następnie oświadczył dr. Budzynowski, iż po ukonstytuowaniu się komitetu, rozdzielono kartki komitetu miejskiego i mieszczkańskiego, na których znajdują się nazwiska komitetu „z grona wyborców z tytułu osobistej kwalifikacji“ — stało się to bez ich wiedzy. Członkowie tego komitetu nie biorą i nie wezmą udziału w akcji tamtych komitetów.

Radca sądowy p. Lacek Józef w dłuższem przemówieniu ostrzegł przed kontynuowaniem dotychczasowej akcji wyborczej, gdyż mnóstwo osób gotowe się dostać do kryminału, a kryminał i bez tego przepełniony. Zapobiedz należy anarchji.

Dr. Bron. Dulęba podniósł, że wybierać należy tylko ludzi gorliwych, zdolnych, a emerytów i ludzi, którzy dla odpędzenia nudów starają się o wybór nie powinno się wybierać.

Dr. Tabaczyński postawił następujący wniosek: „Poleca się komitetowi obranemu, aby sprawozdanie z czynności, które przedłożyć ma rada miejska, poddał wyczerpującej, przedmiotowej krytyce, a nadto wypracował program działalności dla przyszłej rady i tak krytykę, jak i program ogłosił w dziennikach.“

Po przemówieniu dra Obmińskiego przyjęto sprawozdanie dra Budzynowskiego do wiadomości.

Następnie postawiono wniosek, ażeby uzupełniono komitet 15-tu nowymi 35 członkami i rozdano kartki z następującymi nazwiskami: Dr. Balasits rektor, dr. Balzer prof., dr. Bliński adw., Buynowski Wł. adj. Wydziału kraj., dr. Dębicki lekarz, Długoszewski Bol., Dolnicki prof. gimn., dr. Dziwiński prof. polit., dr. Engel radca prok. skarbu, dr. Feiles adw., Gąsiorowski Ferd. likwid. Kasy oszcz., dr. Gluziński lekarz, Br. Gostkowski prof. polit., dr. Hirschberg, Jaworski Baz. rewid. kraj. dyr. skarbu, Kiernig radca sądu, Ładoś radca poczt., Łuczakowski prof. gim., dr. Mahl lekarz, ks. Mardyrosiewicz kanonik, dr. Mehrer lekarz, Prokopowicz adjunkt sąd., Przetocki insp. salin., Radwański inż., Rastawiecki subst. notar., Romanowicz Tad., dr. Rybicki dyrektor Banku hip., Rybotycki kontrolor poczt., ks. dr. Sarnicki Kl., Sikorski inż., Skibiński rektor politechn., Tuszyński inż., dr. Warmiński Miecz. prof. gim., Witkowski zast. dyrektora kolei, dr. Zubrzycki starszy radca dyr. skarbu.

Radca Lacek. Należy wybrać mężów silnych nieugiętych, nie próżnych, wtedy i inne komitety uchylą przed nami czoła.

Dr. mod. Czerkawski oświadczył, że na liście znaleźć się nie powinno nazwisko członka Wydz. kraj.; godność najwyższej naszej magistratury ucierpiała nad tem, że niedawno temu członkowie Wydz. kraj. brali udział w agitacjach wyborczych. Proponuje zasadę, aby przy żadnym wyborze nie angażowano w taki sposób członków Wydz. kraj. (Brawo).

Prof. Ciesielski postawił następujący wniosek: „Komitet dziś wybrany z 50 wybierze z spośród siebie komisję z 5-ciu, którzy mają stanowić rdzeń komisji pojednawczej, a to w ten sposób, że każdemu komitetowi wyborczemu wolno będzie wybrać także po 5 mężów zaufania do tej komisji celem wzajemnego porozumienia się komitetów do możliwie wspólnej akcji.“

Wniosek ten nie uzyskał większości, poczem na wniosek prof. Ciesielskiego potwierdzono przez aklamację wybór 15 członków a nowych 35 wybrano także. Oddano 222 kartek, z których na 132 kartkach żadne nazwiska nie były kreslone. D. Ciesielski przypomniał oszustwa, jakie się dzia-

ly przy wyborach do Rady miejskiej we Lwowie, musimy się za to tłumaczyć. Wobec aby komitet wybrany utrzymywał ciągle czucie z wyborcami

Adwokat dr. Dzieńdzielewicz oświadczył, że sposób dokonywania wyborów we Lwowie miał ten skutek, że mowca załamał ręce i odwrócił się ze wstrętem od tych potwornych rzeczy. Przed 6 laty podniósł te zdroczenia. Dziś wrzód pękl. „Komitet miejski“ ciągle praktykuje dziwne sposoby, niewiedząc kto otakuje listy, wrzuca na raz po 50 kartek. Nieboszczyki i nieuprawnieni głosują, kupują głosy. Chcielibyśmy mieć dobre dziecko i zamiast Czyżewicza bieżący lichą akuszerkę, dziwić się tu, że po 3 latach redzi się coś zdrożnego. Dawniej inteligencja w Radzie miejskiej była górą, wybierano podług zasad i sumienia, później nastąpiła akcja odwrotu, wybrano ludzi ze szkodą ich żon i dzieci, odciągnięto ich od warsztatów, rękodzielniczy nie pinaliwał odta produkcji Głowa na dole, noga na górze. Nie dziwie się, że nogi kopie zaczynają. Myśmy sami temu winni. Nasz program na miesiąc nie zda, jeżeli nieboszczyki i nieuprawnieni głosować będą. Trzeba być praktycznym. W komitecie miejskim są ludzie, którzy dobrze rozumieją robotę. Przy wyborach pewnych powiedziano mi, że pewna osoba przeprowadzi wybory, byłem oburzony, a przecież tak się stało, ta osoba przeprowadziła wybory, a dziś mści się to na niej. (Gos: Michalski). To jest demoralizacja. Wszyscy idźmy do urny.

Radca Lucek. Dyalektyka trupów się nie robi. Nas jest 3.000, a tamtych przeszło 100 000 (Homeryczny śmiech).

Ostatecznie uchwalono wniosek dra Tabaczynskiego z poprawką dra Kadyja, ażeby komitet krytykę działalności rady i program dla przyszłej rady przedłożył do decyzji Walnemu Zgromadzeniu.

Na tem ukończono rozprawę, poczem nastąpiło ukonstituowanie się komitetu. Na zgromadzeniu było też wielu radnych, którzy wprost z ratusza przyszli do Kasyna miejskiego

Nauczyciele ludowi na Zgromadzeniu, odbytem wczoraj, uchwalili postarać się w drodze właściwej o reprezentanta stanu nauczycielskiego w radzie miejskiej i wybrali p. Franciszka Szpetmańskiego, dyrektora szkoły im. Ad. Mickiewicza jako takiego. Odnośną rezolucję wysłano do wszystkich komitetów przedwyborczych z prośbą o umieszczenie rzezonego kandydata na liście proponowanych.

### Teatr, literatura i sztuka.

Słownik polsko-niemiecki F. Booch - Arkosy'ego i Michała Koczynskiego ukazał się w nowym wydaniu i zawiera dużo dziwolągów językowych, których należałoby unikać.

„Muzyka i jej przedstawiciele“. Ukazało się jednocześnie w czterech językach: francuskim, niemieckim, angielskim i rosyjskim dzieło A. Rubinsteina, znakomitego pianisty i kompozytora. Sędziwy maeiro zapragnął podzielić się z czytelnikami swemi poglądami na tę część sztuki, której służył przez całe życie. Książka napisana jest w formie rozmowy, co się nie podoba ogromnie niektórym krytykom, twierdzącym, że forma dialogu w kwestji tak ważnej jak muzyka, jest nie na miejscu. Na niektóre zdania Rubinsteina trudno się zgodzić. Kompozytor naprzykład ignoruje zupełnie działalność takich talentów, jak Berhoz, Liszt i Wagner. O Berlioze mówi: „Wszystko u niego osiepiające, efektowne, ciekawe, rozumne, ale wszystko przewidziane naprzód, nie estetyczne i nie wielkie, nie głębokie i nie podniosłe“. O Wagnerze wyraża się Rubinstein jeszcze ironiczniej, a jego Leitmotiv nazywa „karykaturalnym“; Lisztu uznaje za „fałszywego, nieprawdziwego komedjanta, noszącego w sobie pierwiastek złego.“ Poruszając następnie kwestję narodowości w muzyce, autor zapewnia, że „narodowość Rosji, w której urodził się i wychowywał kompozytor, zawsze odbija się na jego utworach, chociażby mieszkał w innym kraju i pisał w obcym języku.“ Jako przykład cytuje Haendla, Glucka, Mozarta i in. Niepozbanionem oryginalności jest zdanie Rubinsteina, że ze śmiercią Schumana i Szopena nadszedł koniec muzyki („finis musicae“). Wgółe dzieło Rubinsteina, obok głębokich i trafnych uwag, zawiera również wiele paradoksów, a nawet sprzeczności. Wiele naiwnem naprzykład jest następujące porównanie. Przeprowadzając paralelę między Bachem i Haendlem, autor porównywuje pierwszego z katedrą, a drugiego z pałacem: „W katedrze

rzęga się cicha, nieśmiały głos pobożnych, pochodzący od niezuchwalności gnachu i podniekłości myśli: wśród zjadających się zaś w pałacu zwykle panuje głębsze zdziwienie i uczucie uległości, wywołane blaskiem zewnętrznym i konfortem“.

### Dziesięciolecie stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych (1880—1890).

Dyrektor lwowskiego banku załczkowego p. Wład. Terenkoczy wydał „Statystykę stowarzyszeń zarobkowych w Galicji w W. Księstwie krakowskim za rok 1890“, która nasuwa na myśl porównanie obecnego stanu tych stowarzyszeń z tem, czem one były z końcem r. 1880. Wszystkich stowarzyszeń w r. 1880 było 126, w dziesięć zaś lat później 272; ilość wszystkich członków wynosiła w 1880 r. 55.952, w r. 1890 zaś 153.059, przyrost wynosi tedy 155 procent. Pomiędzy członkami stowarzyszeń zaliczkowych było i jest najwięcej właścicieli małych posiadłości (w r. 1880 było ich 25.772 w r. 1890 zaś 81.077); drugie miejsce zajmują handlarze i kupcy, których liczba w r. 1890 wynosiła 23.106 (w r. 1880 tylko 3.816); trzecie miejsce rękodzielniczy i przemysłowcy 17.362 (w 1880 r. 7.567); następnie idą członkowie umyłowo pracujący, tych było z końcem 1890 r. 15.101 czyli o 7.978 więcej niż przed dziesięcioma laty; liczba członków-kapitałistów itd. wynosiła 4.466, czyli o 2.320 więcej; właścicieli i dzierżawców wielkich posiadłości ziemskich 3.453 (+2.210); fabrykantów 303 (+ 146); instytucyj 337 (+ 281).

Udziały stowarzyszeń zaliczkowych wynosiły w r. 1890 ogółem 4.832.956 zł., podniosły się tedy w ostatnim dziesięcioleciu o 2.363.022 zł., czyli 96 proc.; udziały stowarzyszeń niezaliczkowych wynosiły 417.681 zł., czyli o 328.646 zł. więcej, niż w roku 1880. Fundusze rezerwowe obu kategorii stowarzyszeń wynosiły w r. 1890 ogółem 1.124.006 zł. (+894.375), ogólna kwota własnego kapitału wszystkich stowarzyszeń wynosiła w r. 1890 ogółem 6.374.283 (+ 3.586.042 zł. = 129 proc. więcej niż w r. 1880), wkładki oszczędności 14.294.679 zł. (+8.609.846 zł. = 152 proc.).

Pożyczki udzielane członkom wynosiły 22.353.855 zł. (+ 13.290.705 zł. = 146 proc.), pożyczka udzielona stowarzyszeniom 2.699.604 zł. (+ 1.102.580 zł. = 69 proc.).

Nadmienić wreszcie należy, iż spółek żydowskich było w r. 1890 w Galicji 77 (+ 66, niż w r. 1880). Do związku należało 110 stowarzyszeń, czyli o 28 więcej, niż w r. 1880.

### Nadesłane.

Ganz seidene Foulards v. 85 kr. bis fl. 4-6 p. Met. (ca. 450 versch. Dessins, estreift, kariré, bedruckt etc.) — vers. roben- u. stückweise porto und zollfrei in's Haus die Seiden Fabrik G. Henneberg (K. u. K. Hofliefer., Zürich. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto.

Wskutek podziato miasta na okręgi kominiarskie został podpisany przeniesiony do okręgu III, z tego powodu jest zamieszony w I. części miasta z końcem grudnia 1891 czynność i swe zaprzestac. Dziękując uprzejmie S. a. n. c. n. e. Publiczności, a w szczególności Panom właścicielom realności za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się łaskawej pamięci.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem  
Zygmunt Leski.

Specjalista chorób skornych i wenerycznych

### Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Foullier i Besnier w Paryżu, Lassara w Berlinie i Kaposiego w Wiedniu, mieszka przy ulicy Sobieskiego 10. dom przechodni, z ul. Wałowej 15 Orzynie od godz. 11 do 12 i od godz. 3 do 9.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

### Dr. Bronisław Skalkowski

były asystent i operator kliniki Prof. Dr. CHROBAKA we Wiedniu, ord. od 3 — 5, dla ubogich od 8 — 9  
Lwów, Piekarska 1. 4.

Osobom, które bądź z usposobienia naturalnego bądź wskutek zajęć, zmuszone do sedentarnego życia doznają zwykle zstwardzenia, usilnie zalecamy użycie ziółek Chambarda. Przygotowane jak herbata należy zażywać wieczorem przed pójściem do łóżka, a wtenczas przywracają one i regulują funkcje trawienia bez potrzeby najkrótszego odrywania się od zwykłych zajęć. Skład we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, We-wiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego.

4 1/20/0 Listy zast. Tow. kred. ziemsk.  
4 1/20/0 Listy zastaw. Banku krajowego.  
4 1/20/0 Pożyczkę krajową  
4 1/20/0 Listy hipoteczne

polecają jako korzystną lokację kapitałów i sprzedają pod najkorzystniejszymi warunkami

### Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wym. Zlecenia z prowincji skuteczniamy bezzwłocznie i bez doliczenia prowizji.

### Nowy optyk

we Lwowie pod „Kopernikiem“ (pl. 6. Ducha). Najtańsze okulary, okularów, cwikierów, lornetek, binokli, Barometry, termometry, Alkoholometry, Mikrokozomy, Lupy, Manometry, Maszynki elektr., dzwonki elektr., taśmy miern., rajsawgi. Ceny najtańsze. Zamówienia z prowincji załatwia się punktualnie. Reperacje najrychlej i najtaniej.



### Przyjechali do Lwowa

dnia 14. stycznia 1892.

Hotel ŻORZA Br. Ripp, pułk. Zaleski i W. hr. Herberstein z Tarnopola, A. Obertyński z Nowego stoła, B. Gużkowski z Petersburga, M. Węgrzynowicz z Wyznicy, J. Rosensock z Rusiatycz, F. Weis z Czerniowiec, S. Rozwadowski z Żółkwi, R. Kościeszka-Zaba z Brodów, C. P. Perkus z Słobody rungurskiej

Hotel CENTRALNY. E. Uderski, T. Kozakiewicz z Krakowa, A. Sachs z Lignicy, I. Reng z Wiednia, Dr. L. Rosiński z Zamuliniec, M. Wojnowa z Petrycza, S. Lubkowski z Gliny, I. Kierwiński z Giuki, S. Kisielski z Słupia, A. Dembiński z Złoczowa, L. Gottfried z Pragi.

Hotel SZWAJCARSKI Teofil Kwiatkowski ze Stanisławowa, Jan Zalewski z Krakowa, Karol Kosowski z Chyrowa Z. Myszowski z Bełzca, Michał Krzysztoforski z Bochni, Józef Kamiński z Turki.

### Lwów, z Izby handlowej

14. stycznia 1892

Akcje za sztukę.	dotac.	zadają
Kolej galic. Kar. Ludw. po 200 złr. m. a. . . . .	209 10	212
Lwow.-Czern.-Jassy po 200 złr. w. a. w. srb. . . . .	2 3 50	246 50
Banku hipot galic. po 200 złr. w. a. . . . .	5 6	21
„ kredyt. galic. po 200 złr. w. a. . . . .		216
<b>Listy zastawne za 100 złr.</b>		
Banku hip. gal. 5 pr. w. a. los w 40 l. . . . .	100 40	101 10
„ „ 5 pr. „ wylowował z 10 pr. p. . . . .	107 50	108 20
„ „ 4 i pół pr. los w 50 l. . . . .	98 3	99 00
Banku krajowego 4 i pół pr. w. a. los w 50 l. . . . .	98 50	99 20
Towarz. kred. gal. ziem 5 pr. w. a. . . . .		
„ „ 4 pr. w. a. . . . .	96 80	97 50
„ „ 4 pr. los. w 41 i pół l. . . . .	95 10	95 80
„ „ 4 i pół pr. los. w 52 l. . . . .	99 40	100 10
„ „ 4 pr. los. w 56 l. . . . .	94 70	95 40
<b>Listy dłużne za 100 złr.</b>		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likwidacji (dawn 6 proc.) 3 proc. w. a. . . . .	55	57
(dawn 5 proc.) 2 i pół proc. w. a. . . . .	53	55
Ogólnego rolni zo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6 proc. w. a. los w 15 lat. . . . .	50	
<b>Obliży za 100 złr.</b>		
Indemnizacyjne gal. 5 pr. m. k. . . . .	104 3	105 00
Galic. funduszu propinacyjnego 4 pr. w. a. . . . .	92 80	93 50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 proc. w. a. . . . .	10 80	101 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. . . . .	100	101 70
Pożyczki kraj. 6 pr. w. a. . . . .	104 50	
„ „ 4 i pół pr. . . . .	97 50	98 20
„ „ 4 proc. . . . .	91	91 70
<b>Losy.</b>		
Miasta Krakowa . . . . .	21 5	23 50
„ Stanisławowa . . . . .	27	30
<b>Monety.</b>		
Dukat cesarski . . . . .	5 54	5 64
Napoleon'or . . . . .	9 30	9 40
Pół imperial . . . . .	9 50	
Rubel rosyjski srebrny . . . . .	1 21	1 31
„ papierowy . . . . .	14 5	1 6 50
100 marek niemieckich . . . . .	57 65	58 25

### Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 14 stycznia 1892.

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
<b>Akcje węgierskie banku kredytowego</b>	32	
„ Banku anglo-austriackiego . . . . .	139 50	
„ Unionbanku . . . . .	31 50	
„ kolei Karola Ludwika . . . . .	210 5	
„ kolei północnej . . . . .	2 5	
„ kolei południowej (Lombardy) . . . . .	30 82	
„ kolei państwowej . . . . .	290 50	
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej . . . . .	244 50	
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej . . . . .	198 50	
<b>Losy komunalne wiedeńskie</b>	151	
<b>Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu</b>	164 50	
<b>Losy regulacji Cisy</b>	104 50	
<b>Akcje Banku dla krajów koronnych</b>		
„ Banku węgierskiego 4 proc. . . . .	207 75	
<b>Akcje Bankvereinu</b>	106 00	
<b>Rosyjski rubel papierowy</b>	110 60	
<b>Losy premjowane węgierskie</b>	115	
<b>Akcje kredytowe</b>		

## WYBORY do Rady miejskiej we Lwowie 1892.

### I. Walne Zgromadzenie Wyborców 2. Stycznia.

Odbyte dnia 2. stycznia pierwsze walne zgromadzenie wyborców w sali ratuszowej było bardzo liczne. Galerje pełne publiczności, a między nią wiele kobiet. O 7<sup>1/2</sup> zagał je imieniem zwołających Rewakowicz przemową krótką.

„Pod dobrą wróżbą — jak się zdaje (rzekł) rozpoczynamy naszą czynność przedwyborczą, miło mi bowiem stwierdzić fakt, że dzisiejsze walne zgromadzenie obywateli jest pierwszym w tej sali, od kiedy zdobi ją obraz „Polonji“, w obliczu której poraz pierwszy liczniejшему zebraniu wyborców wypadło obradować. Spoglądajcie, co nam w nim wyobraził poeta-malarz. U góry męczennica, przykta do skały jak Prometeusz, narażona na pastwę ptactwa drapieżnego — Ojczyzna. Na prawo bór czarny uralski, kędy w nieprzejrzanej dal sybirską mkną kibitki z wygnańcami.

„Tuż pod tem ciemnym tłem — obłok świetlany, w którym aniołowie pańscy unoszą na łono Boga dusze pacholąt, wymordowanych przez Suwarowa na Pradze. Oto wizerunki poświęcenia i ofiary! A poniżej mnogi zastęp mężów, co przez sto lat — bez różnicy stanów i zawodów, pracą głowy i dłoni, orężem, piórem i słowem dokładali wysiłków do wyswobodzenia owej męczennicy. Nie brak tam reprezentanta mieszczaństwa naszego, wiekopomnej sławy Kilińskiego, i widać robotnika, co z brzemieniem kos i grotów przez siebie okutych spieszy na plac zboru, i tych chłopów w siermięgach z kobielami na plecach, podążających za sztandarem, dzierzonym w rękę jednego z największych bohaterów ludzkości.

„Ze czcią patrzymy na te wzory poświęcenia i pracy. Stanowią one chlubę i są podstawą wiary w lepszą przyszłość. Natomiast pogarda ogarnia człowieka na widok ostatniej w lewym narożniku obrazu umieszczonej grupy, w której uosobiona podłość zjeżdża drogą w dół w złocistej karocy, zaprzężonej rumakami barwy belzebuba, otoczona zgrają opojów, błaznów, jurgieltników i fagasów. Życzyć należy, aby takie żywioły i czynniki podłoty, przedałości i demoralizacji podobnie jak na obrazie, co rychlej zniknęły i gubiły się także i poza ramy społeczeństwa.

„Pomiędzy sposobami odrodzenia ojczyzny samorząd zajmuje bardzo znakomite miejsce. Chronić go od wad i skażenia i czuwać nad prawidłowym, czystym rozwojem, jest obowiązkiem każdego, komu drogą jest przyszłość nasza. Mając przystąpić teraz do jednej z najważniejszych czynności autonomicznych, są ludzie, którzyby ją pragnęli ograniczyć do manipulacji wyłącznie mechanicznej sporządzania kartek wyborczych i pędzenia do urny zapomożą agitatorów, szafujących niekiedy pieniędzmi. Odmienne zdanie mają liczne grona obywatelskie, którym zależy na tem, aby wybory odbyły się z całą świadomością potrzeb miasta, a zatem żeby się rozwinęła krytyka rozmaitych spraw publicznych. I oto rodowód dzisiejszego zgromadzenia, tudzież następnych, któreśmy spowodowali naszą odezwą“.

Celem ukonstytuowania wniósł R. wybór przewodniczącego z grona wyborców lecz nie radnych, których obowiązkiem będzie o tyle jedynie brać udział w rozprawach, o ile wyborcy zażądają od nich wyjaśnień. Niechaj się rozwiną zapatrywania. Niech się zetrą zdania. Ze staccia ich wytryśnie prawda, za którą wszyscy pójdziemy (Głos z galerji: bez kiełbas). Tak jest, bez kupowania głosów, bez podstawiania fałszywych wyborców, słowem bez korupcji i demoralizacji. (Oklaski).

Ustępując z trybuny przedstawił R. obecnego starszego komisarza policji p. Sobolaka i komisarza Wenzę, którzy dlatego przybyli, ponieważ okres

wyborczy wolny od kontroli, rozpoczyna się dopiero 6. bm., a na ten dzień zwołanem ma być przez kogo innego zgromadzenie, celem już wyboru komitetu.

Na przewodniczącego zgromadzenia powołano lekarza dra Weigla, na zastępcę jego budowniczego Kuźniewicza.

Dr. Weigel zagał rzecz wezwaniem do szanowania swobody słowa i zaprosił na sekretarzy drów Tabaczyńskiego i Rom. Kulczyckiego, tudzież pp Hillicha Marcina (ogrodnika) i Mikulińskiego (krawca).

Na wniosek inżyniera Dzieślewskiego Walerjana uchwalono, aby prezydium wiecu zażądało publikacji ustawy, mocą której technicy dyplomowani i kandydaci notarialni otrzymali prawo wyboru, o czem zapomniano w rozpisaniu terażniejszych wyborców.

Rewakowicz przedstawił następnie konieczność wniesienia petycji do rady państwa o reformę podatku zarobkowego i domowo-czynszowego wobec opozycji, na jaką wogóle reforma podatkowa u konserwatystów napotyka.

P. Diamand zażądał petycjonowania wogóle o zmianę całego systemu podatkowego, a nie tylko tych dwóch podatków.

Po krótkiej rozprawie odesłano oba wnioski do ewentualnego komitetu przedwyborczego, który ustanowi umyślną komisję do załatwienia tej sprawy.

P. Śliwiński, redaktor „Głosu Wolnego“, wniósł odroczenie zgromadzenia z powodu obecności komisarzy policji i zwołanie zgromadzenia dopiero na 6. b. m.

Ponieważ wniosek ten sprzeciwiał się porządkowi dziennemu zgromadzenia (dyskusja nad sprawami miejskimi) przeto przewodniczący wcale go nie podał pod głosowanie, choć wnioskodawca kilkakrotnie go powtarzał później.

Na interpelację dra Tabaczyńskiego, wyjaśnił radny Świsterski stan sprawy dodatku propinacyjnego, pobieranego przez miasto Lwów a za kwestjonowanego w Sejmie przez Abrahamowicza. Ponieważ odpowiedź uznano za niedostateczną, przeto radny Walichiewicz wytłumaczył rzecz, iż możność poboru tego dodatku zawdzięcza miasto nie żadnym osobistym wpływom, ale prostemu rachunkowi, który wykazuje, że fundusz propinacyjny korzysta na takim rozkładzie, podczas gdy na rozkładzie, po powiatach lub gminach mógłby się nawet narazić na deficyta.

Dr. Obmiński (prawnik) poruszył sprawę nadużyć wyborczych, wyłuszczonej niedawno przez *Trybunę* (wiadomych czytelnikom *Kurjera*).

Stanowisko zajęte przez prasę wobec artykułów *Trybuny*, nieodpowiada zdaniem mowcy, ważności sprawy — wystąpił bowiem tylko *Kurjer Lwowski* przedrukowując z komentarzem „wybornie“ i *Dziennik Polski*.

Z artykułu *Dziennika* wnioskuje mowca, że ostatecznie organ ten owych wstrętnych praktyk nie potępi tak bardzo, gdyż nazywa je delikatnie „niewłaściwościami“, które się dzieją na całym świecie. Czy to ma być przedmiotowa i ucziwa krytyka, do której *Dziennik Polski* nawołuje?

Tembardziej i usilniej wystąpić należy przeciw zasadzie „cel uświęca środki“ — i skupmy się pod hasłem „Uczciwymi drogami do uczciwych celów“.

Agitatorowie ciągną jak słycać z takich praktyk mały dochodzik. (Śmiech i głosy: grube dochody, co tu gadać!) Działać należy z wszelką energią ze strony niezawisłej prasy (Głosy: gdzie jej szukać?) i ogółu wyborców. Zaproponował więc rezolucję potępiającą przekupstwa i szachrajstwa przy wyborach i postawił wniosek, aby osobny komitet wybrać dla czuwania nad tem, wreszcie re-

zolucję, wyrażającą nadzieję, iż cała prasa niezawisła wystąpi solidarnie i wspierać będzie usiłowania obywatelstwa przeciwko korupcji wyborczej (brawa).

P. Jegerman, z radością powitawszy wniosek Obmińskiego, opowiedział fakt, że w r. 1883. przy komisji wyłapał pewnego dra filozofji, który jest dziś delegatem do krajowej rady szkolnej, na głosowaniu za wdowę Ożgę przez sfalszowane pełnomocnictwo (wesołość i oklaski).

Po szczegółowej kontrawersie uchwalono rezolucję dr. Obmińskiego z poprawką, że w ogóle prasa (nie konieczne niezawisła) wystąpi przeciwko korupcji wyborczej.

P. Jegerman zauważył przytem, iż się spodziewa, że żaden dziennik zawisły czy niezawisły nie będzie tak „nikezemny“ (brawo) aby coś podobnego przemilczał.

Na interpelację dra Panetha, czy są szanse, iż gmina uzyska uwolnienie od kosztów przekazanego zakresu działania, gdy żaden z obecnych radnych nie dawał odpowiedzi, objaśnił sekretarz prezydjalny Jakubowski, że w tej mierze wniesiono petycję, ale dotąd niema rezultatu.

Aby ułatwić radnym dawanie odpowiedzi, zażądano z kilku stron, aby interpelacje były zgłoszone do prezydium, i aby przewodniczących sekcji uwiadomić o tem. Gdy jednak jest wszelka nadzieja, że radni jeżeli nie na jednym, to na drugim posiedzeniu będą dawać wyjaśnienia, a była już spóźniona pora (9 i pół) przeto odroczone zgromadzenie do poniedziałku (godz. 7. wieczorem).

Do prezydium zgłoszono kilka spraw. Zgromadzenie jutrzejsze będzie prawdopodobnie jeszcze liczniejšie.

### II. Walne Zgromadzenie Wyborców 4. Stycznia.

II. walne zgromadzenie wyborców, liczniejšie niż poprzednie, zagał przewodniczący dr. Weigel, zdając sprawę z posłuchania u p. prezydenta miasta w sprawie prawa wyboru techników dyplomowanych i kandydatów notarialnych. Z odpowiedzi p. prezydenta okazało się, że po terminie reklamacyjnym, który 28. grudnia upłynął, niepodobna już naprawić spisu wyborców, zresztą karty legitymacyjne doręczono wszystkim, którzy w spisach byli umieszczeni. (Głosy: ani jednej jeszcze nie doręczono).

Ob. Długoszewski inżynier cywilny, wyjaśnił, że spisy zawierały nazwiska tylko inżynierów, należących do izby inżynierskiej, a nie wszystkich techników dyplomowanych.

Z porządku dziennego otrzymał głos dr. Obmiński. Przedewszystkiem zainterpelował on radnych z jakiej racji rozpisano konkurs tylko na 5 nauczycieli starszych, skoro według ustawy powinno być opróżnionych i obsadzonych teraz 15 posad takich. Wogóle dają się słyszeć żale na system protekcyjny przy nominacjach urzędników i nauczycieli. Główną rolę odgrywa okoliczność, kto ma „lepsze plecy“; za ilustrację jaskrawą może posłużyć obsadzenie posady statystyka miejskiego, którą objął niedoszły mąż stanu redaktor *Dziennika Polskiego* nie Chamski, ale p. Ostaszewski Barański.

Ubiegając się o tę posadę, nie zamierzał on widocznie poświęcić swą pracę statystyce, tej tak ważnej czynności, skoro zatrzymał kierownictwo swego organu i skoro wkrótce po nominacji ubiegał się o mandat turecki do rady państwa, gdzie znaczną część roku musiałby przebywać. W cóżby się wówczas obróciła statystyka miejska? Jakże

odmienne ma zapatrywanie na obowiązki urzędu publicznego poprzednik p. statystyka miejskiego, który gdy go sondowano, czy nieprzyjąłby godności prezydenta miasta odpowiedział, że musi przede wszystkim dokonać prac rozpoczętych w Wydziale krajowym, jeszcze parę lat potrzebuje. Cześć mężowi, który w ten sposób pojmując obowiązki publiczne! Mówię o Tadeuszu Romanowiczu!

W końcu domagał się szan. mowca, aby komitety przedwyborcze zapewniły w przyszłej radzie reprezentację nauczycielstwa ludowego.

Ponieważ na interpelację początkową dra Obmińskiego nikt z radnych nie dawał odpowiedzi, przeto radny Rewakowicz jako członek sekcji V. (do której takie sprawy należą) przyrzekł dać wyjaśnienia na następnym zgromadzeniu co do konkursu na posady nauczycieli starszych.

P. Kuźniewicz, budowniczy, popierając zapatrywanie dra Obm., krytykował postępowanie Rady miejskiej w mianowaniu urzędników i nauczycieli ludowych. Praktyki radnych wpływowych, którzy dzierżą rządy w swoich rękach, stworzyły system protekcyjny, częstokroć upadający kandydatów. Posady w drodze konkursu obsadzone, otrzymują zwykle „milsi dzierzającym ster w Radzie miejskiej”. Często nie obadza się posad opróżnionych, aby je zachować dla jakiego kuzynka wpływowych radnych (oklaski), który jej na razie objąć nie może jeszcze dla zbyt krótkiego czasu służby. Z tego powodu już trzeci rok nie załatwiono konkursu na posadę komisarza manipulacyjnego. Mowca wnosi tedy rezolucję: Walne zgromadzenie wyborców potępi jak najostrzej dotychczasowe praktyki rady miejskiej przy mianowaniu urzędników magistratu i nauczycieli ludowych.

P. Barański (wyborec — urzędnik Namiestnictwa) proponował rezolucję, aby w magistracie utworzono komisję nominacyjną, złożoną z prezydenta miasta, wiceprezydenta, radców magistratu i 10 radnych. Postanowienie to należałoby przyjąć do programu przyszłej rady miejskiej.

P. Jägerman (prof. i inżynier cywilny) na dowód nepotyzmu przypomina, jak to redaktor *Dzienn. Pol.* dwojga nazwisk Ostaszewski-Barański został wynagrodzony posadą statystyka za usługi „obywatelskie”, oddane kłose radnych ster wiodących. Mimo krążącej gadki, że za usługi te ma przyrzeczoną posadę w magistracie, wypierał się, jakoby miał zamiar dać się „wynagrodzić”. W kilka miesięcy później gadka okazała się prawdziwą. Otrzymałszy posadę miał na kilka miesięcy wyjechać zagranicę, aby „nauczyć się dopiero statystyki” (wesołość), a tymczasem dużo hałasu robił, starając się o mandat poselski i podając się za niezależnego właściciela dwóch wsi w Złoczowskim. Nominacja Ostaszewskiego jest ilustracją nepotyzmu w zarządzie stolicy kraju. (Huczne oklaski).

Dr. Kulezycki (prawnik i dyrektor kasy ehorych) przemawiał za wliczaniem nauczycielom czasu, w wojsku straconego, do lat służby przed ich stabilizowaniem, gdyż wedle dotychczasowej praktyki często młodzi awansują przed starszymi wskutek tego, że tym ostatnim wlicza się lata służby dopiero po stabilizowaniu.

P. Kuźniewicz jako skutek systemu protekcyjnego przytoczył fakt, że obecnie biuro statystyczne kosztuje trzy razy tyle co pierwotnie. Gdy je prowadzili Romanowicz i Zimmerman kosztowało ono 1140, teraz zaś kosztuje 3320 guld. (Senzacja). Barański ma dziś 4 pomoconików dyurnistów i nie nie robi, a my podatki musimy płacić na utrzymanie jego. (Oklaski).

Rezolucję p. Kuźniewicza przyjęto jednogłośnie, a wniosek p. Barańskiego co do komisji nominacyjnej odrzucono, jako zbyt szczegółowo do tykający statut miasta.

W dalszym ciągu dr. Marjan Ciesielski (urzędnik kolejowy) poruszył sprawę ulepszeń komunikacyjnych tak w samym mieście jak i miasta z okolicami, tudzież budowania zdrowych pomieszczeń.

Podniósł przede wszystkim, iż dokonana przed kilku dniami inkameracja kolei Karola Ludwika sprawiła to, iż Lwów stał się obecnie jednym z największych ognisk komunikacji państwowych i monarchii, jednak z powodu zachodzących wyjątkowych stosunków nie może odnieść z tego tych wszystkich korzyści, któreby nań naturalnym trybem rzeczy spłynąć musiały, gdyby nie był pod względem miejscowych środków komunikacyjnych tak bardzo zaniedbanym i upośledzonym. Koleje zbiega-

jące się we Lwowie mają, a raczej mieć powinny dla nas doniosłe znaczenie pod względem ekonomicznym, jednakowoż gdy się zważy, że tramwaj konny, który mamy, łączy tylko niektóre główne ulice i place z dworcami kolejowymi, że na przedmieściach niema nawet bruków, ani chodników w dostatecznej ilości, że do nielicznych stacji kolejowych w okolicy kursują tylko pociągi regularne, nie nadające się z natury rzeczy do komunikacji miejscowej, że stacje kolejowe w okolicy znajdują się przeważnie w znacznej odległości i że wreszcie dworce kolejowe we Lwowie leżą za daleko od centrum miasta, gdy się to wszystko weźmie na uwagę, to musi się nabrać przekonania, że Lwów nie może w danych warunkach odnieść znaczne korzyści z kolei żelaznych, które się w nim z pięciu różnych stron kraju zbiegają. Chcąc w tej mierze zaradzić złemu i zapewnić miastu szybszy wzrost i rozwój, potrzeba jak najrychlej pomnożyć szlaki tramwaju konnego, potrzeba zbudować centralny dworzec kolejowy jak najbliższej śródmieścia, potrzeba sztucznym sposobem obudzić ruch lokalny z przedmieściami i okolicą i potrzeba postarać się o to, aby między sąsiednimi stacjami a Lwowem pobudowano jeżeli już nie zupełnie stacje, to przynajmniej przystanki odpowiednio urządzone. Ruch lokalny między miastem, a przedmieściami i okolicą możnaby obudzić i ożywić tylko w ten sposób, gdyby lokalne pociągi osobowe, w znacznej ilości i często na dzień kursujące, zapewniły tanią i dogodną komunikację. Komunikacja taka oprócz naturalnych dodatnich następstw ekonomicznych, miałaby i ten cenny skutek, że okolica zabudowałaby się domami mieszkalnymi, które zajęłyby miejsce zamożną część ludności miejskiej, a tak poprawiłyby się i sanitarne stosunki miasta i ustałaby, może przynajmniej częściowo, drożyzna pomieszczeń w mieście. Jeżeli we Lwowie istnieje rzeczywiście ciężki, szczególnie uboższą ludność przygniatający, monopol własności nieruchomości, monopol domów mieszkalnych, monopol dający się złamać chyba tylko przez decentralizację pomieszczeń, to monopol ten z powodu odrębnych swych właściwości, jest ciężarem tylko nawet dla tych, którym z mocy stosunków faktycznych przysługuje, a stąd zdecentralizowanie pomieszczeń we Lwowie nie może i nie powinno zatrząść nikogo, ani nawet zamożnych właścicieli domów czynszowych. Nie potrzeba dodawać, że zaradzenie panującej drożyznie pomieszczeń we Lwowie jest jedną z najbardziej pięknych spraw grodu naszego i że zapobiedz jej można tylko środkami, które mowca wskazuje, a których jak najrychlej i jak najenergiczniej chwycić się potrzeba, jeżeli mamy uniknąć bankructwa, grożącego własności nieruchomości we Lwowie. Niezdrowa spekulacja budowlana rozwija się w mieście naszym coraz bardziej, wzrost ilości nowych domów mieszkalnych idzie szybciej od wzrostu ludności, ilość próżnych pomieszczeń przybywa z dniem każdym, ludność z powodu drożyzny ogranicza się w wydatkach na pomieszczenia coraz więcej, ciśnie się coraz tłumniej na przedmieścia do mieszkań tańszych, lecz ciasnych i niezdrowych, a drożyzna powszechna, zwłaszcza artykułów żywności dopełnia miary tej klęski. Wśród takich warunków dopięliśmy nam straszna kryzys, jeżeli zawczasu nie obmyślimy stosownych środków zaradczych.

Po tych słowach wniósł Dr. Ciesielski następującą rezolucję:

Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa poleca przyszłej reprezentacji miejskiej:

1) wyjednanie w administracji kolei państwowych budowy licznych stacji i przystanków w okolicy Lwowa wzdłuż istniejących szlaków kolejowych, oraz zaprowadzenia lokalnych pociągów osobowych w znaczniejszej ilości między miastem a sąsiednimi stacjami, jak Kleparów, Rzesna polska, Bruchowice, Zasków, Zawadów, Basiówka, Glinna, Nawarya, Pustomyty, Zimnowoda, Rudno, Mszana, Sichów, Kozielniki, Staresioło i t. p. a to w tym celu, ażeby zapomocą taniej i dogodnej komunikacji z miastem ułatwić i umożliwić części ludności miejskiej osiedlenie się na przedmieściach Lwowa i w jego okolicy;

2) wyjednanie w administracji kolei państwowych, aby ruch osobowy między Lwowem a dalszymi okolicami kraju, prowincjami ościennymi i za granicą oraz *vice versa* protegowano wyjątkowymi taryfami osobowymi;

3) wyjednanie u c. k. Rządu, ażeby fundusz rezerwowi inkamerowanej właśnie kolei Karola

Ludwika użyto o ile możliwości na inwestycje kolejowe w obrębie gminy miasta Lwowa, w szczególności na budowę nowego centralnego dworca, dla którego jako najstosowniejsze miejsce ma być wskazanym plac Gołuchowski, albo wylot ulicy Janowskiej obok kościoła św. Anny. Ze względu na rzekomo już istniejące w tej mierze projekta rządowe poleca się ten punkt rezolucji szczególniejszej uwadze powołanych czynników;

4) zwołanie dla spraw komunikacyjnych miasta Lwowa ankiety, której zadaniem będzie szczegółowe obmyślenie i wskazanie urządzeń komunikacyjnych dla miasta potrzebnych, oraz opracowanie projektu budowy brakujących miastu kolei parowych, konnych lub elektrycznych.

Wypada nam w końcu zauważyć, że na przedwyborczych zgromadzeniach występuje kilku młodych ludzi, interesujących się żywo sprawami miasta; należy do nich Dr. Obmiński, Dr. Kulezycki Roman, Dr. Tabaczyński, Dr. Ciesielski Maryan i inni.

Jägerman popierając wywody Ciesielskiego przypomniał uciążliwy kontrakt z tramwajem konnym, który dopiero wtedy uczuł skłonność do ustępstw, gdy mu zagroziła konkurencja tramwaju parowego. Teraz podniesiono myśl urządzenia kolei elektrycznej, ale zamiast udać się do fachowego męża jakim jest Roman br. Gostkowski, postanowiono wysłać na studia za granicę jednego architekta (wesołość). Zrobiono podobnie, jak ze statystyką, który się miał uczyć statystyki (wesołość). Jeżeli państwo dąży do opanowania środków komunikacyjnych, to i miasto powinno pomyśleć o tem, aby we własnym zarządzie wybudować i prowadzić zyskownie odpowiednią sieć tramwajów.

Jeden z wyborców (niewiadomego nazwiska). Inna gospodarka będzie, jak się dwie trzecie części radnych usunie (brawa).

Jägerman dotknął dalej kwestji mieszkań tanich dla robotników, tudzież nienormalnych stosunków budowniczych. Pod tym ostatnim względem dzieją się osobliwe rzeczy. Dla pewnych budowniczych urząd nie zna paragrafów. (Oklaski).

Wypadnie się więc dobrze zastanowić nad przyszłym składem Rady, aby takich nadużyć nie dopuszczono (brawa). Zresztą w programie dotychczasowej Rady dziwna sprzeczność: z jednej strony chcą demolować domy, a z drugiej strony zabudować plac halicki. Nie wiem, czy to kpiny, czy sztuki, aby się schodziły końce budżetowe (wesołość). Lekarze — brońcie nas, bo źle będzie, jeśli ta sama klika zostanie przy rządach (oklaski).

Potem uchwalono 4 rezolucje Ciesielskiego, dążące do rozbudowy sieci tramwajowych, ułatwień komunikacji z najbliższymi przystankami kolejowymi i budowy centralnego dworca w środku miasta.

W dłuższym przemówieniu dr. Kulezycki Roman skreślił nędzę *„pomieszczeń uboższej ludności, piwnicznych i strychowych*. Po myśli jego uchwalono rezolucję, aby przyszła Reprezentacja dała inicjatywę do budowania normalnych mieszkań tanich, tudzież zagnęła przedsiębiorców fabrycznych do tego samego. Co się dzieje po cegielniach o tem mało kto ma pojęcie.

Na wniosek tegoż samego dra. Kulezyckiego wezwano przyszłą Radę, aby 1) co roku drukiem ogłaszała *„sprawozdanie z czynności swoich*, 2) aby troskliwą opiekę rozciągnęła nad *„drobnym przemysłem* szczególnie protegując dostawy dla wojska.

Przy tej okazji szewc Schuster wytknął z wielką werwą, że dla c. k. policji, na którą miasto łoży blisko 40.000 zł., robią się bute w Brygilkach, a niektórzy radni partycypują w dostawach dla miasta. (Głosy sromoty i oklaski).

Ob. Budweiser (drukarni) w przemowie popieranej niezmiernie żywą i oryginalną gestykulacją wykazywał potrzebę krzewienia przemysłu fabrycznego, bo inaczej nie będzie z czego płacić długów.

W końcu ob. Hillich (ogrodnik) poddał surowej krytyce gospodarkę na plantacjach i zamachy na *„ogród miejski*. Wśród oklasków powzięto uchwałę, aby ogród miejski po wieczne czasy został *„nietykalnym*.

O godz. pół do 10. odroczoneo zgromadzenie. Dalszy ciąg dzisiaj z uderzeniem godz. 7. wieczorem.

## III. Walne zgromadzenie Wyborców 5. Stycznia.

Po zaproszeniu p. Bron. Mrazka na drugiego sekretarza, otworzył dr. Weigel III. walne zgromadzenie wyborców lwowskich dnia 5. bm. i udzielił głosu p. Kuźniewiczowi, budowniczemu.

W dłuższym przemówieniu poruszył p. Kuźniewicz sprawę przedsiębiorstw budowlanych miejskich. System, jakiego się w tych sprawach trzyma rada miejska powoduje, iż wszystkie budynki miejskie wykonują się bez poprzednich planów i kosztorysów, a jedynie na podstawie szkiców, robionych na prędce; buduje się nadto na łeb na szyję dopiero we wrześniu, aby przed zimą był budynek pod dachem; stąd naturalnie powstają wady w budowie wskutek złego osiadania się budynków i rekonstrukcja ich pochłania kilkanaście tysięcy. Tak się rzeczy miały ze szkołą wydziałową żeńską Konarskiego, św. Zofii i innymi. Gmina powinna budować wtedy, gdy robotnik chce jeść t. j. na wiosnę, ażeby i sama taniej budowała i robotnik miał z czego żyć w czasie dla niego najcięższym t. j. od marca do lipca. (Okłaski)

Oprócz ustawy budowlanej złej, jest jeszcze druga gorsza, ustawa pisana, którą podyktował dyrektor urzędu budowniczego. (Wesołość). Wedle tej ustawy trudno rzeczywiście plan przedłożyć, któryby został przyjęty, chyba że petent należy do „milszych“ partji rządzącej. W Radzie można dużo dobrego zrobić, ale więcej jeszcze złego, należałoby więc inną zaprowadzić praktykę w sprawie oddawania budowę przedsiębiorcom, ażeby nie otrzymywali ich wyłącznie protegowani.

Postępowanie urzędników magistratu w sprawach budowlanych jest także często nagannem, bo np. niedawno temu zdarzył się wypadek, gdzie radny w porozumieniu z urzędnikiem technicznym magistratu, dopuścili się poprostu gwałtu publicznego, usuwając kilka metrów góry cudzej, aby p. radny miał widok ładny.

W ostatnich czasach rzucano się na spekulacje budowlane dlatego, bo przy niesumieńnem wykonaniu budowy można mieć znaczne zyski. Budowy tego rodzaju wykonywa wybitny jeden radny miejski (liczne okrzyki „Gołąb“).

Ażeby nie mieć ciągle inżyniera miejskiego na karku i owych woźnych w rogatywkach, którzy najwięcej dokuczyć potrafią, zaglądając po wszystkich dziurach, oddaje się budowę wpływowemu radnemu i ma się parasol, pod którym ustawę budowlaną nie tylko omija, ale i gwałcić można. (Brawa liczne i przeciągłe). Aby temu zaradzić stawiam następującą rezolucję:

Poleca się przysłać Radzie miejskiej, ażeby przy budowlach miejskich żądała dokładnych planów i kosztorysów do potwierdzenia; z rozpoczęciem kadencji przeprowadziła rewizję ustawy budowlanej; przynagliła urząd budowniczy do baczniejszego nadzorowania budowy prywatnych w kierunku architektonicznym.

P. Węglowski (ślusarz, należący do komitetu przeciwnego) w mowie gwałtownej, a przewyższonej ustawicznie sykaniem i śmiechem, daremnie starał się bronić zasady, że tu wcale nie miejsce ani pora wykazywać błędy i sztuczki ustępujących radnych.

P. Barański ilustruje przykładami niesumienności w sprawach budowlanych i przypomina znane publiczności fakty: zawalenia się kamienicy na ul. Zielonej, gdzie budynek prawie gotowy runął i można sobie przedstawić, jakiegoby to gulaszu był narobił p. radny budowniczy z ludzkiego mięsa, gdyby pomieszkania były zajęte. (Oznaki oburzenia).

Przy budowie na ul. Gródeckiej, kierowanej przez tegoż samego radnego, wskutek niezabezpieczenia klatki schodowej trzy cegły spadły na głowę chłopca, idącego do szkoły, który dopiero po długiej kuracji został kaleką na całe życie, a litowski p. radny w sali sądowej, z nieszczyślecia, jakie sprawił, śmiał się z całym cynizmem, za co przez sędziego został skazany, niestety tylko na grzywnę. (Okrzyki: Hanba — wstyd).

Ten sam p. radny budowniczy tak ładnie wprowadził w górę mur ogniowy w innym miejscu, że runął na głowę pracującego murarza i przysłał go o chorobę, do dziś trwającą. — Takich wypadków jest bardzo wiele. (Rzęsiste okłaski).

P. Jegerman. Sprawa poruszona jest bardzo ważna dla właścicieli realności, kandydatów na nich i dla lokatorów — reforma więc ustawy budowlanej, której paragrafy są bardzo elastyczne, (oznaki wesołości) jest konieczną.

Należy napiętnować postępowanie urzędników magistratu, nieuczynnych, istnych wyrzutek stanu urzędniczego, którzy na rozmaite sposoby sekują niemiliwych byłych radnych.

W odpowiedzi p. Węglowskiemu zauważę, że gangrenę przysłać nie należy nawet jedwabiem, lecz przeciwnie przywołać należy eskulapów, którzyby kamieniem piekielnym tę gangrenę wypalili (okłaski). P. Węglowski należy do ludzi wyjątkowych, skoro nie ma żalu do byłych rajców, do funkcyonariuszów magistratu w rogatywkach i bez rogatywek, do pewnej kliczki radnych, którzy tak postępują, aby ich ścisłemu kółeczku dobrze było. (Głosy: Michalski — okłaski).

P. Schuster uzala się, że rekursów w sprawach budowlanych nie załatwia się w czasie właściwym i należy, a, jak wiadomo, droga do Wydziału krajowego, przechodząca przez magistrat — to bardzo ciężka droga. Robi zarzut radzie miejskiej, że kupeży gruntami gminnymi w sposób niewłaściwy, pozabawiając miasto powietrza, którego i tak nie ma wiele. Wytyka kupno realności Biesiadeckich, przeciwko czemu walczył jedyny Rewakowicz.

P. Węglowski po raz wtóry niefortunnie staje w obronie byłej rady i dodaje, że młoda rada od starej uczyć się powinna. (Głosy: to by było bardzo źle)

P. Śliwiński krytykuje praktykowane budowanie budynków miejskich jedynie na podstawie szkiców pobieżnych, robiąc ironiczną uwagę, że w radzie miejskiej nie ma dużo Moltkich, którzyby na podstawie szkiców, jak on, do dzieła przystępować mogli

Po wyczerpanej dyskusji przyjęto rezolucję p. Kuźniewicza jednogłośnie.

P. Libański, inżynier, omawiał kwestję zaopatrzenia miasta w wodę.

Uchwalono rezolucję, aby przysłała Rada zwróciła swoją działalność w kierunku sanitarnym (wodociągi i kanalizacja) i przeprowadziła odpowiadającą reorganizację urzędu budowniczego.

Z porządku dziennego zabrał głos prof. Jegerman do rozbioru spraw budżetowych.

Zarzucał przedewszystkiem niesłychany pospiech w uchwalaniu budżetów, których nawet przeglądać nie można. Zamknięcia rachunków wydają się za późno, zamiast na prima aprilis (w trzy miesiące po ukończeniu roku, jak statut przepisuje) dopiero na gwiazdkę (wesołość) i po budżecie roku przyszłego. Zawiera się w nich niejedna misteryja, które zwykle oko nie dostrzeże. Mowca przedewszystkiem zamierza dotknąć fundacji Gosiewskiego i Duchńskiego (stypendyjnych dla rzemieślników). Po upływie 13 lat wyznaczono po raz pierwszy na r. 1892 kwotę 3000 gld. z fund. Duchńskiego na stypendja.

Był projekt wydzierżawienia łaźni... gdzie się podział. Stan majątku dziwnie bałamutnie jest podawany w zamknięciach i tak: 1879 34.286, a po kolei lat są cyfry: 23.990, 9.313, nagle w r. 1882 niedobór 5.272, w 1883 13.607, w 1886 13.700, w r. 1887 11.111 (wesołość), 1888 15.667, 1889 21.811, 1890 27.389, a zatem po 13 latach mniej niż na początku.

Prosząc tedy radnych sekcji finansowej o wyjaśnienie tych zagadek, dla spóźnionej pory odracza prof. Jegerman swój dalszy wywód na dzisiaj.

Ponieważ komitet tak zwany *miejski* zwołał zgromadzenie celem wyboru komitetu 150 na środę godz. 6 po południu i rozesłał listy poufne, przeto zgromadzenie wczorajsze uchwaliło, **zabrać się dziś o godz. 5. po południu na ratuszu.**

**Spis komitetu tamtego zdołają na zwiska Horowitza, Rusmana itp.**

Prosimy tedy przybyć z uderzeniem godz. 5 jak najliczniej. — Wyborca Daniluk uwiadomił, że próbowano kaptować sobie robotników.

## IV. Walne Zgromadzenie Wyborców 10. Stycznia.

Przewodniczący Dr. Weigel: Doszła na ręce moje odpowiedź Izby obrachunkowej Miejskiej na wywody Szan. mowcy p. Jegermana w kwestjach fundacji Duchńskiego i fundacji stypendyjnych wogóle. Proszę p. sekretarza Dra Ciesielskiego o odczytanie jej.

Dr. Ciesielski czyta:

Do Wielmożnego Pana  
**Dra Józefa Weigla**  
jako przewodniczącego mieszczańskiego  
Komitetu przedwyborczego.

Wielmożny Panie! Od tygodnia jestem chory, co w danym razie świadectwem lekarskiem udowodnić mogę — i to jest jedynym powodem dla czego się osobiście z Wielmożnym Panem, jako przewodniczącym mieszczańskiego Komitetu przedwyborczego zetknąć nie mogę — w chęci sprostowania zarzutów, jakie p. profesor Jegermann uczynił miejskim zamknięciom rachunkowym i budżetom.

O zarzutach tych dowiedziałem się za pośrednictwem *Kurjera Lwowskiego*, który w sprawozdaniu swoim „o wyborach do Rady miejskiej we Lwowie“ zamieszczonem w numerze 6 z r. b. pomiędzy innymi powiada:

„Z porządku dziennego zabrał głos profesor Jegermann do rozbioru spraw budżetowych.“

Zarzucał przedewszystkiem niesłychany pospiech w uchwalaniu budżetów, których nawet przeglądać nie można. Zamknięcia rachunków wydają się za późno, zamiast na *prima aprilis* (w trzy miesiące po ukończeniu roku, jak statut przepisuje) dopiero na „gwiazdkę“ i po budżecie roku przyszłego. — Zawiera się w nich niejedna misteryja, której zwykle oko nie dostrzeże. — Mowca zamierza przedewszystkiem dotknąć fundacji Gosiewskiego i Duchńskiego (stypendyjnych dla rzemieślników). Po upływie 13 lat wyznaczono po raz pierwszy na r. 1892 kwotę 3000 złr. z funduszu Duchńskiego na stypendja.“

Był projekt wydzierżawienia łaźni — gdzie się podział? — Stan majątku dziwnie bałamutnie jest podawany w zamknięciach, i tak: 1879 — 34286, a po kolei lat są cyfry: 23990, 9313, nagle w roku 1882 niedobór 5272, w roku 1883 zaś 13607, w 1886 13.7000, w roku 1887 11111; 1888 15667, 1889 — 21811, w r. 1890 — 27389, a zatem po 13 latach mniej niż na początku.“

Odnosnie do tego poczuwam się do obowiązku, przesłać Wielmożnemu Panu, jako przewodniczącemu mieszczańskiego Komitetu przedwyborczego, wyjaśnienie z gorącą prośbą o zarządzenie odczytania onego na *dzisiejszem przedwyborczem zebraniu.*

Budżety przedkłada miejska Izba obrachunkowa Magistratowi zwykle we wrześniu a Magistrat oddaje je zwykle w październiku a najdalej w pierwszych dniach listopada Komisji budżetowej, złożonej z Sekcyi II. R. m. i delegatów ze wszystkich Sekcyj innych. — W Komisji budżetowej rozbiórka bywa każda sprawa jak najdokładniej a dowodem tego owe liczne rezolucyje, zawsze na wstępie każdego drukowanego budżetu zamieszczane. — Jeżeli tedy przy obradach nad budżetem w Radzie miejskiej zbyt mało kto z panów Radnych głos zabiera, to przypisać to należy — wedle skromnego przekonania mego — przeważnie tej okoliczności, że wszystko to, co było do wypowiedzenia — wypowiedziano już w Komisji budżetowej — i że jedynie temu chyba dziwić się należy, że nawet niechętni takiemu pospiechowi panowie Radni — nigdy prawie przeciw temu protestu nie zanosili.

Komisya budżetowa spóźniła się b. r. z uchwaleniem budżetu, a powodem tego, iż się z nim opóźnił i Magistrat z powodu słabości i wyjazdu p. Prezydenta do Wiednia, tudzież z powodu słabości p. wiceprezydenta, — opóźniła się znacznie i z tej przyczyny, że uchwalwszy budżet cały i mając przed sobą znaczny niedobór, którego ani podwyższonemi dodatkami do podatków, ani nową pożyczką pokrywać nie chciała, musiała go wzięść ponownie pod swoje obrady, które się dopiero skończyły dnia 23. grudnia r. z. — w skutek czego — a mam tu druk onego na względzie, który

się odbywał w święta nawet i niedziele — był pospiech ten wskazany, zwłaszcza, że wymagała tego konieczność, iżby był przez Świąt. Radę miejską uchwalony jeszcze przed nowym rokiem 1892 — wskazówka, jaką w swoim czasie Magistratowi objawił nie omieszkał Wysoki Wydział krajowy.

Zamknięcia rachunkowe nie mogą się wydawać na „prima aprilis“; wymaga tego wprawdzie statut, który się jednak nie liczył z tem, że w ślad za tem wyjdzie polecenie (jeszcze za czasów prezydentury Jego Ekseleney p. Bar. Ziemiałkowskiego), że kasa miejska — jak to się praktykuje w zarządzie państwowym i krajowym — ma na rachunek budżetu roku poprzedniego płacić i pobierać jeszcze do końca marca roku następnego. — Wskutek tego nie mogą być wydawane zamknięcia na prima aprilis, ale o 3 do 4 miesięcy później stosownie do tego jak się z niemi Izba Obrachunkowa uporać może — i o ile mię pamięć nie zawodzi, to w ostatnich latach — dopiero rok bieżący przyniósł owe zamknięcia rzeczywiście na gwiazdkę, co się tłumaczy: fasyami ekwiwalentowemi, które w roku 1891 zestawione być musiały, niezwykłym ruchem budowlanym, podjętym w własnym zarządzie przez gminę, a co miejskiej Izbie obrachunkowej w dwójnasób prawie pracy i kłopotów przysporzyło, a do czego się też w znacznej części przyczyniła i influenza, na którą przynajmniej jedna trzecia część personalu miejskiej Izby obrachunkowej tygodniami całemi przeleżyć musiała.

Misteryów w zamknięciach naszych nie ma, a każdemu ktoby je dostrzegł — jest miejska Izba obrachunkowa każdej chwili gotowa dać odpowiednie wyjaśnienie i to nieogłoszennie, czego się osobliwie co do cyfr wyrwanych z całości każdemu wystrzeżać należy, — ale na podstawie aktów, książek, dokumentów i t. d. — I jeszcze nikt, kto o wyjaśnienia takie w dobrej pytał wierze, nie opuścił progów miejskiej Izby obrachunkowej niezadowolony.

Zamknięcia zestawia zresztą miejska Izba obrachunkowa na wzór tych, jakie niegdyś zestawiali w gminie — tak znakomici buchalterowie, jak ś. p. Jarosz i żyjący dotąd jeszcze p. Pietrzycki.

Stypendyów niewyznaczono aż dopiero na r. 1892 w kwocie Złr. 3000, gdyż odnośny akt fundacyjny dla rozmaitych względów formalnych nie mógł być dotąd przez władze wyższe zatwierdzony, a że ma być uzasadniona nadzieja, iż to w roku bieżącym nastąpi — wstawioną kwotą powyższą do budżetu na rok 1892, to się też i stało że stypendyami z fundacji stypendyjnej ś. p. Blanka, na który to cel w odnośnym budżecie kwotę Złr. 1000 zapreliminowano.

Co się dzieje z projektem wydzierżawienia łązki, do czego miejska Izba obrachunkowa kilkakrotnie odpowiednie zestawienia rachunkowe dostarczała — nie wiem!

Wedle zdania p. profesora Jegermana, który rozmaite cyfry z zamknięć rachunkowych szanownym panom wyborcom przedstawił, ma majątek funduszu stypendyjnego ś. p. Duchęńskiego wynosić obecnie mniej jak przed 13tu laty.

I ja też pozwolę sobie przytoczyć daty, z tych samych zamknięć wyciągnięte, które do wręcz przeciwnego rezultatu doprowadzą, — a mianowicie:

Z roku 1879 na rok 1880 — (a obejmuje bilans odnośny za rok 1880 *tylko majątek ruchomy fundacji*) — zmniejszył się stan onego o Złr. 10296 a powodem tego jest wyłącznie ta okoliczność, że w roku tym spłacono skarbową należność spadkową (strona 136 zamknięcia, a Rubr. III. budżetu) w kwocie Złr. 7910:59 tudzież legaty na tej fundacji ciężące a mieszczące się w wydatkach rubryki VIIIb. w kwocie Złr. 7068 40.

W roku 1881. — którego bilans również *tylko majątek ruchomy obejmuje* — zmniejszył się majątek ten ruchomy o . . . . . Złr. 14676 94 powiększył zaś majątek nieruchomy o wydatki na kupno realności i nowe budowy (obacz zamknięcia str. 136 — a zaś rubr. wydatków VI) w kwocie . . . . . Złr. 19,688:07

W roku 1882, którego bilans również *tylko majątek ruchomy obejmuje* — zmniejszył się majątek ten . . . . . Złr. 14,584:4 powiększył zaś majątek nieruchomy o wydatki na nowe budowy (i obacz zamknięcia str. 136, a zaś rubr. wyd. VI.) w kwocie . . . . . Złr. 3405:32

W roku 1883, którego bilans *obejmuje nie-tylko majątek ruchomy ale i nieruchomy zwiększył się majątek jeden i drugi o . . . . . Złr. 18831:52*

W roku 1884, którego bilans również w powyższy sposób zostawiono, zwiększył się majątek ruchomy i nieruchomy i fundacji o Złr. 3473:48 w roku 1885 . . . . . „ „ 5546:48 w roku 1886 . . . . . „ „ 4335:95 w roku 1887, w którym już majątku nieruchomego bilansem ze względów fiskalnych i dla braku należytego oszacowania onego nieobejmowano o 2980:17 w roku 1888. o . . . . . 4556:27 „ 1889. o . . . . . 6144 30 wreszcie w roku 1890. o . . . . . 5577:93

Z powyższego tedy zestawienia wynika jak najdowodniej, że się majątek fundacji Duchęńskiego *zwiększył a nie zmniejszył*, a dla ilustracji tego pozwalam sobie zestawić porównanie następujące:

Z początkiem roku 1880. składał się majątek funduszu stypendyjnego ś. p. Duchęńskiego:

1. z realności, przez fundację odziedziczonej, której wartości szacunkowej podać nie mogę,
2. z realności nabytej od Żaaka za . . . . . Złr. 13500
3. z papierów i gotówki w kwocie . . . . . 34286

Razem więc, bez realności odziedziczonej . . . . . Złr. 47786

Składał się zaś z końcem roku 1890:

1. z realności przez fundację odziedziczonej, której wartości szacunkowej podać nie mogę.
2. z realności nabytej od Żaaka za . . . . . Złr. 13500
3. z realności w tym czasie pobudowanej kosztem około . . . . . 43000 tudzież
4. z papierów wartościowych i gotówki w kwocie . . . . . 27137

co razem — bez wartości realności odziedziczonej — czyni . . . . . 83637

Jeżeli tedy kwotę tę porównamy z kwotą . . . . . 47786

tj. ze stanem majątkowym z początkiem r. 1880, w powyższy sposób obliczonym okaże się *przyrósł majątkowy w kwocie . . . . . 35831.*

Gdyby jednak zestawienie to moje nie trafiło do przekonania zainteresowanych tem szanownych naszego królewskiego grodu, *będzie mojem zadaniem najpilniejszym — uprosić p. Prezydenta miasta o zarządzenie komisyjnego dochodzenia prawdy, a to nie tylko na podstawie owych zamknięć rachunkowych, ale i na podstawie książek, rachunków i dokumentów, jakie miejska Izba obrachunkowa u siebie posiada.*

Ponieważ nadto dalszym przedmiotem krytyki ma być, jak mię chorego słuchy doszły, także i fundacja ś. p. Stanisława Gosiewskiego, z której poprostu aż Złr. 14000 skraćć miano! — ja zaś żadnej nie mam podstawy do tak okropnego twierdzenia, przeto ośmielam się, upraszać Wielmożnego Pana, jako przewodniczącego mieszczańskiego komitetu przedwyborczego, ażebyś łaskawie p. referenta sprawy tej uprzejmie uprosić raczył, ażeby powody, jakie go do twierdzenia takiego skłoniły, za pośrednictwem Wgo Pana Prezydenta miasta — miejskiej Izbie obrachunkowej na piśmie doręczyć zechciał, a zadaniem i świętym obowiązkiem miejskiej Izby obrachunkowej będzie, jeszcze w ciągu akcji przedwyborczej, zdać o tem komu należy sprawę jak najdokładniejszą i najsumienniejszą.

W nadziei, że prośby moje łaskawie wysłuchane zostaną i dadzą mi możność oczyszczenia siebie i całego personalu rachunkowego z tak ciężkich, a niczem niezastużonych zarzutów, łączę wyrazy mego wysokiego poważania i kreślę się Wielmożnego Pana powolnym sługą

Adolf Stroner.

We Lwowie dnia 9. Stycznia 1892.

Przewodn. udziela głosu ob. Rewakowiczowi do odpowiedzi na interpelację.

Rewakowicz. Dr. Obmiński poruszył sprawę nominacji nauczycieli i zainterpelował radnych, dla czego w konkursie, który niedawno był wniesiony na posady stałych nauczycieli, uwzględniono tylko 5 posad zamiast 15, które powinny być obsadzone. Inny mowca krytykował system protekcyjny przy mianowaniach wogóle. Oświadczyłem wówczas natychmiast, że skoro nikt ze sekcji V., mianowicie ci panowie, którzy prowadzą referaty nominacji nie

zabiorą głosu, czuję się obowiązany odpowiedzieć na tę interpelację. Wypredzę moją odpowiedź małą statystyką. I nieważ liczba stałych posad nauczycielskich musi się wedle ustawy stosować do liczby klas systemizowanych, przytoczę zatem, ile klas liczą obecnie szkoły ludowe lwowskie. Oto systemizowanych klas jest 115, a niestałych czyli równoległych 104, razem 219. Na to mamy nauczycieli następujących kategorii: kierowników i kierowniczek 24, nauczycieli starszych 29, nauczycielek starszych 47, razem 76, łączna cyfra wynosi więc 100. Ponieważ jest systemizowanych klas 115, a stałych nauczycieli 100, zatem wakuje w rzeczywistości 15 posad stałych nauczycieli i przynajmniej na te posady powinny być konkursy rozpisane. Dla ilustracji dalszej nadmienię, że nauczycieli młodszych mamy 40, nauczycielek młodszych 65, razem 105, a prócz tego praktykantów 28, praktykantek zaś 85, więc razem personal szkół naszych wynosi 318 osób.

Podawszy te cyfry, muszę nadmienić, że wszelkie propozycje nominacyjne otrzymuje Rada miejska od okręgowej Rady szkolnej, która się zajmuje kierownictwem szkół — bez jej propozycji nie się nie dzieje — i na tych 5 posad, na które obecnie konkurs jest rozpisany, wysłała propozycya od tej Rady szkolnej, a Rada miejska przystała, 10 zaś innych posad zaprojektowała dopiero Rada szkolna okręgowa i projekt ten musi przejść jeszcze wszystkie stadia obrad. Skonstatowałem, że przynajmniej 15 posad starszych nauczycieli jest opróżnionych.

Cyfra ta daje słuszny powód do niezadowolenia u nauczycielstwa, a interpelacja p. Dra Obmińskiego była wyrazem tego niezadowolenia. Rada szkolna okr. trzyma się tego obyczaju, że dopiero wtenczas przystępuje do rozpisania konkursu, gdy widzi budynki, w którychby klasy odpowiednie mogły być umieszczone.

Przy terażniejszym stanie dopiero z wielkim mozołem do tego się dochodzi, że można mieć klasy odpowiednie we własnych budynkach. Klasy paralelne mieściły się lub dotąd jeszcze mieszczą się w domach prywatnych, za drogie pieniądze wynajmowanych. Klasy takie powierzone są do prowadzenia nauczycielom młodszym i nauczycielkom młodszym. Dopóki się mieszczą w obcych budynkach, klasy takie nie są systemizowane, i na obsadzenie ich stałymi nauczycielami nie rozpisuje się konkursu. Nauczycielstwo młodsze, sprawuje swoje obowiązki w najniewłaściwszych warunkach tak samo jak koledzy ich w szkołach i klasach systemizowanych, pomieszczonych w dobrych budynkach, z należytem oświetleniem, z zdrowym powietrzem, a jednak nie mają takich emolumentów, jak ci.

Z całą pewnością mogę powiedzieć, że reprezentacja miejska dokładała starań, aby temu zapobiedz; stąd wynikł projekt budowania 6 szkół nowych raz dlatego, ażeby się uwolnić od obciążających czynszów, płaconych prywatnym właścicielom, które obciążały budżet niepomiernie, a powtóre pozyskać lokale odpowiednie dla celów szkolnych i będące własnością gminy. Co do powodów niezadowolienia nauczycielstwa, wymienię jeszcze jeden. Kilku nauczycieli powołała kraj. Rada szkolna na okręgowych inspektorów. Jest przepis, że taki nauczyciel pozostaje na etacie dawniejszym, jednakowoż zastępca jego ma prawo do poboru 60% jego pensji z funduszu krajowego bo tamten nauczyciel przestał służyć miastu, a idzie służyć krajowi. Tymczasem dzieje się tak, że zastępca takiego nauczyciela nie pobiera tych 60% — może jest 1 lub 2, którzy pobierają 540 Złr. pensji, a może nie ma żadnego; wszyscy młodszy nauczyciele muszą poprzestawać na 480 Złr., a pp. pojmiecie, że w zwykłych stosunkach a szczególnie przy terażniejszej drożyznie takie wynagrodzenie pracy ludzkiej nie wystarcza na utrzymanie życia i stąd słuszne narzekanie na stan opiekany naszego nauczycielstwa. (Oklaski)

Inny obywatel, który w tej materii zabierał głos, dotknął systemu protekcji i nepotyzmu przy mianowaniach urzędników i nauczycieli.

Zasiadając od lat 6 w sekcji V. mogę zapewnić, że pod tym względem sekcja V. prawie bez wyjątku trzymała się zasady starszeństwa i szła za propozycjami kompetentnej władzy t. j. Rady szkolnej okręgowej, która najlepiej jest poinformowana o warunkach starszeństwa, tudzież kwalifikacyj kandydatów.

Co się następnie dzieje z jej propozycjami w pełnej Radzie miejskiej, to już muszę powiedzieć (bo przed wyborami tylko prawdę mówić należy) jest „loterya“.

Zdarzało się nieraz, naturalnie na poufnych posiedzeniach, że spotykaliśmy się zgotowami kartkami na pewnych kandydatów, wtrącanych nam poprostu do rąk, ażeby je rzucić do urny. Takie postępowanie, niegodne funkcji radzieckich, nadaje się, ażeby je publicznie podniesiono, bo jestem pewny, że sama wzmianka o tem wystarczy, aby się coś podobnego nie powtarzało.

Wypadków niesłusznych i niesprawiedliwych, wypadków takich, gdzieby mniej godny przeszkadzał zasłużeńszym, było w ostatniej kadencji nie wiele, ale choćby się zdarzył tylko jeden — to wystarczy, ażeby całą falangę pokrzywdzonych zmuszać następnie przy zdarzonej sposobności do kolendowania po 100 radnych. Jestto najnieznośniejsza rola dla każdego radnego, a jeszcze nieznośniejsza dla tych, którzy muszą suplikować o swoje prawa. Muszę wyznać, że gdy się zjawiała u mnie nauczycielka, to byłem więcej zażenowany od niej, zastrzegałem się najuroczyściej przeciw systemowi protekcji, a ona odpowiadała, że nie przyszła w tym zamiarze, aby wyprosić protekcję, ale dla tego, aby się uzalić, bo gdyby nie poszła do radnych, to spotkałaby się z losem, jaki spotkał jej koleżankę N. N., której jeden lub drugi powiedział „nie było się u mnie, więc nie znam jej“.

Zdaje mi się, że nie potrzeba znać kandydata osobiście, lecz wystarczy kwalifikacja urzędowa odnośnej władzy i nie należy żądać zebrania ani demoralizacji. (Oklaski).

P. Barański. Muszę jeszcze zapytać, dlaczego urzędnicy manipulacyjni, od których nie żądamy kwalifikacji, są niżej postawieni i mniej płatni od urzędników rachunkowych.

P. Rewakowicz. Wracając jeszcze do kwestyi nominacyjnej urzędników, poruszę sprawę powstrzymania nominacji i przewlekania, rozpisywania konkursów czysto zewnętrznych (poza magistratem i Lwowem), czy wewnętrznych na pewne miejsca, opróżnione rzeczywiście w ostatnich 2 latach. Mieliśmy wypadek takiej przewłoki, tembardziej żaźny, że tyczył się t. zw. manipulów t. j. urzędników kancelaryjnych, których jest wogóle 35, mianowicie 5 komisarzy starszych, 12 komisarzy i 8 oficjalów. Więc pomimo to, że przy takim małym etacie każde opróżnione miejsce jest ogromnie cenne i powinno być natychmiast oddane na konkurs dla kolegów, w ostatnich 2 latach zdarzyło się, iż z niewiadomych powodów, a właściwie z przyczyn, których się tylko domyślać można, obsadzenie przewleczone. Sekcja V. spostrzegła ten fakt tamtego roku i weszła do Rady miejskiej z rezolucją, żądającą bezwzględnego rozpisanie konkursu na 2 posady komisarzy a równocześnie wniosła, żeby najdalej do października 1891. magistrat przyszedł z wnioskiem reorganizacyjnym, dotyczącym całego personelu magistrackiego. [Rada miejska przyjęła tę rezolucję. Lecz ani w jednym, ani w drugim względzie nietylko na terminie nie się nie stało, ale i dotychczas. Posady opróżnione nie są obsadzone a reorganizacja magistratu jest również powstrzymana, chociaż nagląca.

Ob. Daniluk. Szanowni Panowie! Podnoszono tu kwestję urzędników i nauczycieli, a ja poruszę tylko krzywdy klasy jednej t. j. robotników.

Wiecie Pp. bardzo dobrze, że największą część gminy stanowią robotnicy, ci jednak ile razy chodziło o jakieś zadośćuczynienie dla nich, nigdy nie otrzymali od rad poprzednich satysfakcji. Magistrat wydał wprawdzie okólnik do wszystkich przedsiębiorców, ażeby wypłaty nie odbywały się po szynkach, lecz sam magistrat wypłaca robotnikom w szynku. (Oklaski).

Przytoczę przykład. W szynku „pod Schlikiem“, gdzie wypłacano robotnikom z Zielonego i Pańskiej, miała miejsce następująca scena:

Pewnemu robotnikowi należało się coś 2 zlr. 35 ct., ale w piątek zachorował, więc posłał po pieniądze żonę. Żona wzięła pieniądze, ale szynkarz, który stał tuż obok wypłacającego, a któremu jej mąż był winien 2 zlr. — wyrwał jej te 2 zlr. Kobieta lamentuje i prosi funkcyjnarusza magistrackiego, ażeby interwenjował — ale ten odrzekł, że nic nie pomoże. Tak więc magistrat sam gwałci swoje rozporządzenia.

Inny wypadek: Pewien robotnik, niemogąc chorej żony utrzymać w domu, oddał ją do szpitala, skąd ją jako nieuleczalną po pewnym czasie wydano. Robotnik więc biegał po 40 radnych i z wielką biedą udało mu się uprosić, ażeby ją umieszczono w zakładzie miejskim „pod zamkiem“. Żona po 3 dniach umarła, a gdy robotnik przyszedł, ażeby ją ubrać, spostrzegł, że trup jest zalany wodą, lejącą się przez dziury w dachu nietylko na niego, ale i na chorych, umieszczonych po drugiej stronie. Jeżeli magistrat ma już jakąś filantropijną instytucję, to niechże tych 2 radnych, którzy mają uważać na nią — pilnuje sumiennie porządku.

Również władza przemysłowa, będąca pod jurysdykcją magistratu, nigdy nie wymierza słuszności robotnikom. Tak n. p. jeden 14 lat terminował, a gdy się odniósł ze swoją krzywdą do inspektora przemysłowego, ten odesłał go do wyższej władzy — chłopak biegał po radnych, ale wszystko nie pomogło, bo umarł, a nie został wyzwolony. (Oklaski).

Gdy wypadł strejk introligatorów, to jeden p. radny, który się trzyma klamki przy pańskiej ulicy, powiedział tak do swoich robotników: ja nie mogę więcej płacić, a jeżeli nie chcecie robić to sprowadzę Niemców. Jeżeli tak mówi radny, który chodzi przy karabeli i powiada że jest Polakiem, to jest już poprostu śmieszne. Ten sam p. radny, gdy do niego się w tej sprawie zwracano, powiedział, że on ich nauczy rozumu, ale wreszcie nie nie zdziaławszy wyrzekł: *Nec pulver herculanum* — ubrał się w futro i wyszedł. (Ogólna wesołość — oklaski). U tego radnego który rozprawił wiele o czystości warsztatów — ośmiu ludzi pracuje w bliskości kloak w małym pokoiku, 7 kroków długim a 4 szerokim.

Tak samo Pp. piekarze kazali ludziom, 15—18 godzin pracującym, spać po podłogach, na mące, chociaż byli radnymi.

Rada miejska powinna więc przedewszystkiem dbać o robotników, którzy muszą opłacać największe ciężary, musi iść z duchem czasu i starać się o to, ażeby robotnicy z wyborcami wspólnie radzić mogli. My musimy ubijać się o powszechne głosowanie a Rada miejska wie, że czy prędzej czy później do niej wejdziemy. (Brawa.)

Magistrat powinien uporządkować także sprawę częściowych lekarzy, których często trudno się doprosić, ażeby poszli do chorego, często lekarz zjawia się dopiero wtedy, gdy chory już umrze.

Ażeby złemu zapobiedz stawia rezolucje...

P. Lisiewicz. Proszę Pp. tę salę przed kilku dniami zhańbiono, zrobiono w niej borbę, a przeciw z niej przykład na całą Galicję wychodzić powinien. Tak nie należy postępować w miejscu, do poważnych obrad przeznaczonem.

Powiadają, że radny to znaczy mąż zaufania; jeśli jest mężem to ma żonę, a wiadomo, że każdy mąż najpierw swojej żonie robi co potrzeba (Wesołość). Dlatego za kawałek miejsca pod ulicę bierze się 46.000 zlr.

Nasi ojcowie miasta widzą upiększenie miasta w tem, że robi się skwery, na których obcina się ciągle podrastające drzewa, aby biedny człowiek jak najmniej miał cienia. O stosunki zdrowotne już zupełnie się nie dba. My n. p. przedmieszczanie Lyczakowscy musimy czerpać wodę w rowie i to szczęście, że nam tego nie bronia, bo rów jest na cudzym gruncie. (Wesołość). My przedmieszczanie i za to dziękować musimy.

Co się tyczy stosunku religijnego to dużo jest księży radnych, więc mogliby się tem zająć, ażeby na święta poświęcili kilka jaj dla biednych, i oby ci biedni bardziej po chrześcijańsku i ludzku byli chowani niż dotychczas.

Gdy podnoszono sprawę rzeźniczą i narzekano, iż musimy jeść wiele nieczystości z powodu, że sprzedaje się na otwartem miejscu, miał się wyrazić czeigodny p. Walichiewicz: „rzeźniczeki mają grube korale — mogą je sprzedać i najać sklepy“ a przecież zdaje mi się, że p. radny nas powinien był bronić.

P. Walichiewicz. Szanowni Obywatele! Niewymownie jestem wdzięczny p. przedmowcy z Lyczakowskiego przedmieścia, że odstąpił firanki tej nieszczęśliwej intrygi, jaka miała miejsce na drugim czy trzecim zgromadzeniu wyborców, bo słyszałem z ust jednego — niech mi wolno będzie powiedzieć judasza sprzedajnego — coś o koralach, ale nie umiałem sobie z tego zdać sprawy,

do czego się to odnosi. Dopiero szanowny obywatel przedmowca wyraźnie mi to powiedział. Pozwólcie mi więc Pp. wytłumaczyć się z tego i chciejcie uważać tę kwestję nie za osobistą, lecz za społeczną. Nie przypuszczałem, żeby Polak obywatel do tego stopnia mógł się poniżyć (Głosy: Wyrzucić Szustra hańba — wyrzucić!).

Pozwolę sobie skonstatować rzecz jedną. Wi-dzieliście Pp. jak na poprzedniem walnem zgromadzeniu przeciwnicy nasi używali takich agitatorów jak p. Szuster (głosy — hańba wyrzucić go). — Spro-wadzili taką czerń do tej sali, ażeby zakłócić spokój publiczny i ci obywatele, za których srebrniki czerń się upiła, powiedzieli, że to jest stanowisko rzetelnej pracy i otwartego czoła; takąto bronią walczą przeciwnicy nasi ku końcowi XIX stulecia! Wobec tego czemże innem była Targowica w przeszłości.

Pozwólcie mi teraz moi Pp, złożyć spowiedź wobec Was — to jest bowiem jedyna broń dla mnie, który nie mam atrymentu ani pióra, abym wobec publiczności mógł się obronić jako obywatel urodzony na śmieciach lwowskich, działający otwarcie od lat 29.

Jako członek sekcji IV rady miejskiej zostałem wybrany z łona tej sekcji do Komisji targowej, do której prócz mnie wchodzi pp. Beiser, Baumann, Prugar, Sembratowicz i Podłowski. Otóż oświadczam stanowczo i kategorycznie pod słowem honoru prawego mieszczanina, że nigdy na komisji podobnych słów, które mi zarzucono nie powiedziałem, ani nawet w myśli nie miałem. Powołuję się w tym względzie na kolegów moich, a jeśli kto rozsiewał pokątnie podobne wieści, to nikt inny jak p. Podłowski, zausznik moich przeciwników, który chciał w ten sposób Was obywatele obalamucić, ażebyście pałali nienawiścią do mnie (oklaski).

Zdaje im się, że kto z niczego do czegoś doszedł, kto się pracą mrówki dobijał tak jak ja przez lat dwadzieścia kilka, ten nie mógł pozbawiać krwawego chleba ludzi pracujących na spiecu i chłodzie, mozolnie i ciężko.

Ja służącego, który wskutek lekkomyślności nie dorabia się niczego, nie trzymam u siebie — jakżeż więc można przypuścić, żebym zazdrościł chleba tym, którzy ciężko pracują. Potrzeba być nie idjotą ale warjatem z Kulparkowa, ażeby podobną plotkę na mnie wysnuć. Taką bronią walczą nasi przeciwnicy (oznaki oburzenia wśród wyborców i na galeryach — głosy: wyrzucić Szustra!).

Podniósł tu także Szuster, płatny agitator obozu przeciwnego (Głosy: wyrzucić go) na zgromadzeniu, jakoby kupił chciał grunt od gminy za tańsze pieniądze, jako radny.

A gdy wtajemniczeni w tę sprawę p. Kuźniewicz i Jägerman sprostowali jego zarzuty, powiedział, że tam zawsze jest „coś“ niewyraźnego. Niechciałem z góry odpowiadać — chciałem mieć odpowiedni akt w rękach. Poszedłem więc do p. prezydenta miasta i odebrałem brevi manu akt, który wniosłem 17. Lipca 1891. Sam go nie będę czytał, ale poproszę do tego którego z pp. wyborców, ażeby mi nie zarzucił jaki jegomość, że co innego czytam niż napisano. Poprzed jednak rzecz ustnie przedstawię.

Dnia 5. czy 6. Lutego linja na placu Halickim została ex offio przeprowadzona. Kiedy zacząłem budować moją chatę na placu Halickim, ażeby mnie zdyskredytować puszczone pogłoskę, że nieprawidłowo pięć gruntu gminie zabrałem. O tem że grunt zabrałem szeroko pisały dzienniki, ale o odwołaniu, że p. Dr. Pięta i p. Dr. Marchwicki mnie przeparszali i dali mi satysfakcję, nie pisały wcale. Sądziłem, że się sprawa skończyła, a dopiero p. Szuster, ni stąd ni z owąd taka wybitna osobistość, że nawet wie co się dzieje w biurach magistrackich, przytoczył, że jeden z obywateli radnych chce gminę wyzyskać; Co się tyczy tej sprawy, to rzecz się miała tak: Reprezentacja miejska postanowiła, że przy regulacji placu Halickiego część mojej realności naprzeciw pałacu Biesiadeckich ma być oddana, którą ja wedle umowy po 9 latach odstąpić muszę. Ponieważ miasto szybko się reguluje, wniosłem podanie, w którym powiedziałem że już na drugi lub trzeci rok odstąpię część mojej realności pod warunkiem jednak, że miasto zakupi sąsiednią realność, z której 2 trzecie mają pójść pod drogę, a jedną trzecią, tj. klin tylny do niczego nieprzydatny, odstąpi mi po tej cenie, jaką gmina za tamto gruntu mnie zapłaciła. Czy to jest nieuczciwie?

Na dowód przyniosłem ten akt z sobą, aby go przeczytać. (Głosy: niepotrzeba czytać!)

Przewodniczący. W tem, że pp. wyborcy nie życzą sobie odczytania aktu, masz pan zupełną satysfakcję.

(P. Szustera, któremu przewodniczący głosu udzielił, nie dopuszczono do przemawiania.)

P. Kuźniewicz. Gdyby nawet p. Walichiewicz jako radny mógł mieć jakiś wpływ, to nie stoi to jeszcze w żadnej proporcji z tem, co uczyniła rada miejska dla p. Gubrynowicza — bo podczas gdy p. Walichiewicz jeszcze gminie dopłacił 2000 zł., to p. Gubrynowiczowi gmina za odstąpienie 720 m. gruntu zapłaciła 46.000 zł., a to z tego jedynie powodu, że budowę miał przeprowadzić jeden z radnych wpływowych.

P. Jägerman. Ja proszę w imię honoru obywateli miasta Lwowa, by pozwolono przemówić p. Szustrowi.

P. Szuster. Jeżeli mi pp. pozwolą się wytlómaczyć, to zobaczycie, że po mojej stronie jest słuszność. Tu jest p. Podłowski obecny, proszę go zawezwać — niech on sprawę wyjaśni. Jeżeli się okaże, że nieprawdę powiedziałem, to to, co p. Walichiewicz powiedział mi się przylepi, a jeśli powiedziałem prawdę, to to zostanie przy p. Walichiewiczu.

P. Podłowski (rzeźnik od drobnego bydła). Gdyby p. Walichiewicz powiedział, że zarzucone słowa z ust mu się tylko wymknęły, to jeszczeby to jakoś wyglądało, ale skoro twierdzi, że nie wypowiedział ich — to muszę ja wyjaśnić, jak się rzecz miała.

Wydzierżawialiśmy plac na ryby. Home, komisarz mówi: Proszę Panów, ja tu daję wniosek, ażeby raz usunąć wszystkich przekupniów z wiktuałami z placów: Krakowskiego, Halickiego i Rynku. Wtedy p. Walichiewicz powiedział, że my jemy nieczystości, które wiatr i ptaszki do krup nanoszą. Ja powiedziałem, że jeśli ptaszek napaskudzi, to nie jest nic tak złego (ogromna wesołość), bo do krup paskudzą i myszy, a przekupniów tylko wtedy moglibyśmy z placu usunąć, gdybyśmy mieli bazy. Na to p. Walichiewicz odpowiedział: „Mają korale — mogą brać sklepy.“ A ponieważ nas pięciu było przeciw Walichiewiczowi, więc tenże wyszedł, trzasknąwszy drzwiami i mówiąc, że takiej rady nie chce znać. Nie wiem więc, jak takie kłamstwo mógł dzisiaj p. Walichiewicz powiedzieć.

P. Walichiewicz. Ponieważ p. Podłowski powołuje się, że to się działo na komisji targowej, więc ja proszę p. przewodniczącego, aby dla wyjaśnienia sprawy w obronie czci obywatelskiej bądź p. Podłowskiego bądź mojej zawezwał innych pp. z komisji, aby prawdę powiedzieli. Szczęście, że p. Podłowski powiedział, że wyrzekł owe słowa na posiedzeniu a nie w cztery oczy — bo w cztery oczy mógłby mi zdradę stanu zarzucić. (oklaski.)

Barański. Muszę prosić prezydium, ażeby raczyło udać się do p. prezydenta miasta z prośbą, by wytoczył śledztwo przeciwko temu jegomościowi, który się ośmielił zhańbić do prezydium magistratu przez to, że wprowadził rozmaitych ludzi, nie kwalifikujących się na wyborców do kancelaryi prezydjalnej, którzy tu urządzili taką wrzawę, że mieliśmy próbę pierwszą tego pożądanego powszechnego prawa głosowania.

Powtóre udaję się z prośbą do pp. redaktorów, ażeby raczyli lepiej uważać i nie pisać błędnych wiadomości. Wprawdzie p. Ostaszewski-Barański przyrzekł mi przyjąć sprostowanie, ale dotychczas go nie umieścił.

Zgromadziliśmy się tutaj z powodu wyborów, aleśmy dotychczas o tem nie pomyśleli; chciałbym o tem kilka słów pomówić.

P. Krasucki, który kogoś kijem obił, musi mieć wielki w tem interes, aby zostać radnym, skoro się takiej chwycił broni (wesołość). Otóż ten pan dzierżawi kilkadziesiąt morgów sianokosów gminnych za 30 zł. (głosy oho!) i ma stamtąd 40 wozów siana, a gmina kupuje siano drogo, bo utrzymanie jednej pary zaprzęgu kosztuje 1200 zł. rocznie. Temu panu więc musi chodzić o to, aby się utrzymać w radzie.

Musicie pp. także wiedzieć i to, że p. Krasucki ma posiadłość na Snopkowie daleko, gdzie pełno jarów i dolów, a gmina własnymi końmi

wywozi mu tam śmiecie i ziemię, aby grunt wyrównać. (Głosy: a to ładne).

Przechodzę do drugiego kandydata p. Michalskiego.

Przy poprzednich wyborach urządzano rozmaite sztuczki, aby być wybranym, bo przecież być wybranym, to nie grzech (wesołość).

Poszedłem wieczorem raz na szklaneczkę piwa, a tam znalazłem się kilku, którzy tłómaczyli pewnemu panu: mógłbyś być wybranym, ale pan się nie udzielasz i nie pokazujesz. Więc aby się pokazać, kazał dać piwa. (Wesołość.) Rozmowa szła żywo, a wreszcie powiadają: chodźmy do Müllera na czarną kawę. Tam niedługo przyszli niektórzy wyborcy, między innymi p. Michalski. Kazano dać szampa. Butelki zaczęły strzelać. Postawili przyszłego kandydata na stół — a gdy przyszło płacić, zapłacił 170 zł. Pożegnał się z nimi i poszedł do domu, ale ci pili dalej za jego zdrowie, a na drugi dzień posłał Müller kandydatowi rachunek jeszcze na 19 złr. On był pewny, że już na półtora nogi w radzie, patrzy na listę, a tam go nie ma. Osądźcie pp. sami, czy takie korzystanie przy wyborach jest honorowe.

Mam jeszcze jedno zdarzenie ważne do poruszenia. P. Lickendorf po szczęśliwym wydobyciu się z Sybiru — poduczywszy się we Wiedniu po niemiecku — sprowadził się tu z rodziną i zaczął pracować. Ba: kiedy się to panom od miecha i kowadła nie podobało. Zaczęli go denuncjować — urządzili nawet napad na jego kuźnię, a gdy to wszystko nie pomogło, pojechali z sążnistą denuncjacją do p. Nowikowa ambasadora rosyjskiego w Wiedniu. Ten zażądał od ministra wydania. Minister udobruchał go i odesłał całą sprawę do namiestnika Gołuchowskiego. Ten zbadawszy rzecz całą, wysłał nawet własnego syna, aby oglądał warsztat p. Lickendorfa. Ów przyszedł i zobaczył, że p. Lickendorf robi sanie na wystawę — obejrzał je więc i doniósł ojcu. Wtedy pocziwy Gołuchowski zawołał Lickendorfa do siebie, kazał mu się podać o obywatelstwo, które też wkrótce nad szło.

Muszę jeszcze opowiedzieć, co się przed kilku tygodniami stało w magistracie. Od czasu, jak Kaniewski zaczął się szastać po magistracie, stał się on widownią zbrodni, bo tak zbił i skopał nogami woźnego Filipowicza, że tenże leżał chory. (Głosy zgromy i oburzenia.) To jest ten sam p. Kaniewski, któremu zarzucił p. Jägermann nieczyste ręce i o którym powiedział, że już 8 lat się czyści, a jeszcze się nie oczyścił. Jest to ten sam pan, który sztukał p. Dra Weigla żelazną laską.

Wnoszę więc, ażeby szanowne Prezydium zażądało od Reprezentacji miasta, ażeby wytoczyła śledztwo dyscyplinarne, celem zapobieżenia podobnym scenom.

Spotkałem się także z nazwiskiem Silbermana. Tego pana miałem honor czy nieszczęście poznać w „Związku“ skąd został wykurzony. Chciałbym, byście pp. mogli odnośne akta dostać, abyście wiedzieli, czy na niego możecie liczyć.

P. Lauruk (nożownik). Byłbym nie przemawiał, gdyby nie spotkało mnie nieszczęście, że ludzie, którzy się mienią inteligentnymi, chcieli mnie zabić (głosy: hańba — wstyd). U mnie ten jest inteligentnym, kto ma czyste sumienie i nieskazitelny charakter i ci którzy uczciwie pracują, a nie ci, którzy się poniewierają po brukach lwowskich. (Głosy: Szuster — Michalski.) Nie chcę dalej mówić, bo mi się niedobrze robi, gdy inteligencja w ten sposób postępuje (oklaski).

Przypominam sobie, że chciano tu we Lwowie teatr letni postawić w ogrodzie miejskim. Pytam: dla kogo? Czy dla inteligencji, która wyjeżdża na świeże powietrze, czy dla nas, którzy pracujemy do 8. godz. wieczór? Sądzę, że nam pracującym bardziej świeżego powietrza niż teatru potrzeba.

Nasze stowarzyszenia, które mają nieść pomoc, ubogim biednym robotnikom nie nie dają. Otóż ja bym prosił, aby i dla nas coś robiono i dlatego stawiam rezulucją: Wzywa się mającą się wybrać Radę, aby się zajęła otworzeniem instytucji zastawniczej na różne rzeczy, a osobliwie na rzeczy dla biednych ludzi. (oklaski żywe).

P. Cukier. Należałoby zaprowadzić tę zmianę w statucie, by nikt dłużej nad 3 lata nie mógł być radnym. (głosy: brawo!) Wówczas bowiem nie zakradnie się żaden monopol, a z drugiej strony nie będziemy narażeni na takie skandaliczne fakty, jakie się tutaj wydarzyły.

Ponadto, prędzej wykryją się możliwe malwersacje, które przy dzisiejszym stanie rzeczy nie mogą być wykryte.

Sądzę więc, że tylko przez 3 lata powinien wybrany sprawować funkcję radnego, a potem powinna następywać najmniej 3 letnia pauza. (oklaski.)

P. Berger (rybiarz). Ja proszę, ażeby obywatele miasta uważali na nas rybiarzy. My płacimy 1-50 złr. za beczkę, która na plac przychodzi, a jeśli ta sama beczka pójdzie do sadzawki i znowu na plac wróci, musimy powtórnie 1-50 złr. płacić. Na święta zaś za sprzedawanie w Rynku płacimy za 2 dni 100 złr. Skąd weźmiemy na to pieniądze? Musimy zdzierać z tych, którzy kupują. Tak niepowinno być, więc proszę, aby panowie więcej na nas uważali, abyśmy tyle płacić nie byli zmuszeni. (oklaski.)

P. Jägerman. Jestem pewien, że nasze dzisiejsze zgromadzenie będzie przez naszych przeciwników na niekorzyść naszą oczywiście wyzyskane; prasa nasza, ta niezawisła, obywatelska, będzie to nasze zgromadzenie obrzucała błotem. — Jutro lub pojutrze już to czytać będziemy. (Głosy: zarzucanie w Dzienniku Polskim). Ale Panowie uważcie, że jeżeli mamy mieć obywateli, to się musimy starać tych obywateli uobywatelić t. j. kształcić i za swoje pieniądze obywateli t. j. kształcić nauczycie. (oklaski.) Że na śródownym zebraniu tu wykształcić się nie mogli, rozumie się samo przez się, a ja apeluję do Panów tu zebranych, żebyście się tak zachowywali, jak na obywateli stolicy przystoi, ażeby to nasze zgromadzenie zakończyło się spokojnie bez żadnej wrzawy. Pozwólcie Panowie stanowiska proszę p. przewodniczącego, aby pozwał przemawiającym tylko to przedstawiać, co do wywodów należy. (oklaski.)

P. Cukier powiedział, że radni nie powinni dłużej nad 3 lata zasiadać, a po tem pauzować, ażeby pewne sprawy prędzej wyszły na jaw. Tkwi w tem coś, co wskazuje, że źle się dzieje i że po 3 latach rada miejska powinna się odnawiać. Otóż praktyka nas poucza, że co trzy lata, co najmniej 60% radnych przychodzi napowrót do steru, trzeba więc przyznać, że przynajmniej 60% (głosy 70%) a nawet 70% jest dobrych radnych w każdej radzie, ale z tych radnych — wielu jest obojętnych na sprawki pewnej klikki dla świętego spokoju, przemilczają o nich i przykładają rękę do dzieła, o którym byli przekonani, że jest nie na czasie. Ale ogółem mogą powiedzieć, że wielu panów w radnych pracuje z zaparciem, pracuje nawet ze szkodą dla własnego dobra, mimo to jednak praca ich nie przynosi odpowiednich owoców, ponieważ przez kilka kadencji pewna klikka radnych opanowuje cały teren i dlatego się źle dzieje. P. Cukier jest obywatelem miasta, który przy wyborach nigdy z tej trybuny się nie zmanifestował — musi więc widocznie źle odczuwać, skoro proponuje, aby radni mogli tylko przez 3 lata funkcjonować. To się z tego miejsca nie da załatwić, bo przyszła rada będzie się tak zastanawiała nad powziętą w tym względzie rezolucją, że rzuci ją do kosza. (Wesołość.) bo jej dążeniem będzie, ażeby tak było, jak jest dotychczas. Od Was Panowie Wyborcy zależeć będzie, jaką solucją do kosza, czy taką, która rzuci tę resztę do kosza, czy taką, która gruntownie się zastanowi i dopiero potem umotywuje odrzucenie takimi, a takimi powodami. Zdaje mi się, że i p. wnioskodawca zadowolony się może tem, gdyby odrzucono wniosek po dokładnem rozpatrzeniu.

P. Berger, rybiarz, podniósł także ważną kwestję targową, gdzie dużo się każe płacić, a mało ma dochodów. I nad tem powinna się przysła Rada zastanowić, bo jest wielka klasa wyborców, płacących uciążliwe daniny targowe. Ja proszę p. przewodniczącego, ażeby sprawa ta jeszcze na następnym posiedzeniu była rozbiegana i żeby w tej mierze jeden z panów dotyczących radnych ze chciał p. Bergerowi dać wyjaśnienie, dlaczego tak wiele płacić muszą.

Widzicie Panowie, są to rażące stosunki, o których ja nie wiedziałem.

Z rzuconych tu pojedynczych myśli wytknuwa się konieczność, ażebyśmy się częściej w tej sali zjawiali i pouczali o stosunkach miejskich; dobrze więc będzie, jeśli Szanowne Prezydium się postara, ażebyśmy się jeszcze kilka razy tutaj zebrali, a pp. Wyborców proszę, aby w krótkich słowach podzielił się z nami tem, co mają na wątróbce (wesołość).

Przecież wielu obywateli się do mnie zgłaszało, ażebym to lub owo podniósł, a ja im odpowiedziałem, że nie jestem omnibusem (wesołość) ażebym wszystko taszczył do sali; ich więc proszę, ażeby sami to wszystko przedstawili.

Ja mam znowu inny temat, który przed Wami wytoczyć muszę.

Jak już powiedziałem, jestem dyletantem w buchalteryi, ale śledząc budżety i zamknięcia rachunkowe od lat wielu, przyszedłem do przekonania, że w zamknięciach rachunkowych miejskich są — przynajmniej dla mnie — misterja i te chcą tu przedstawić.

Dowiedział się o tem p. naczelnik Izby obrachunkowej i pismem które odczytano starał się zbijać moje wywody, to co powiedziałem, ale starał się także zbijać to, czego nie powiedziałem. (Wesołość). Szkoda że naczelnik Izby obrachunkowej jest słaby i że zasłyszał tylko, że ja miałem mówić, iż z fundacji Gosiewskiego coś 14.000 złr. skradziono, a ja się świadczę wszystkimi Panami, którzy mnie słyszeli, że nie użyłem tego wyrażenia (Głosy: nie! nie!), bo ja dopiero o fundacyi Gosiewskiego mówić zamyslałem. Z pisma tego widzę, że ani jedno moje wypowiedzenie nie jest wcale rzeczowo odparte, a o cyfrach, które przytoczyłem pismo to wcale nie wspomina. Na dowód pokażę te cyfry. Sądzę, że w bilansie majątku powinno się wszystko znajdować, czy to ruchomy czy nieruchomy majątek a przekonam Panów, że np. w fundacyi Duchenińskiego raz jest wartość domu podana, drugi raz nie, i tak naprzemian, tak zdaje mi się buchalter robić nie powinien. A że tak jest proszę zaglądnąć do zamknięć rachunkowych za rok 1886 (okazuje drukowane bilanse), a realność wynosiła 129.498 złr. i przy końcu roku tak samo. Jakże więc stać się mogło, żeby przez noc Sylwestrową buchalter swoje poglądy zmienił (wesołość) i żeby w następnym bilansie z 1. stycznia 1887 nie było zawartej tej wartości.

Zawodowi buchalterowie, gdy ich o wyjaśnienia pytałem, powiedzieli, że o czemś podobnym nie słyszeli, więc ja jako dyletant w buchalterji muszę oświadczyć, że jest to dla mnie misterjum w rachunkowości miejskiej, (oklaski).

Tak samo dziwić się można, jak znowu w bilansie pewnego roku przypuścimy 1883 może się coś o 30.000 powiększyć (wesołość), a gdyby się nawet powiększyło, to nie należy tego brać pod datę 1. stycznia następnego roku, lecz w ciągu roku, tak np. przy zamknięciu rachunków z 31. grudnia 1883 jest majątek czysty fundacyi Duchenińskiego 93.606 złr 82½ ct., a zaraz tylko się przespał p. buchalter i wstał na drugi dzień, zrobiło się o trzydzieści kilka tysięcy więcej.

Że ja to tu przedstawiam publicznie, to to ma swoje uzasadnienie w tem, że przed kilku laty po śmierci ś. p. Dąbrowskiego, byłego prezydenta, wykryłem znów nie wiem, czyto buchalteryjną myłką czy winą, a gdy pytałem o wyjaśnienie buchalterów zawodowych, ci powiedzieli, że rzeczywiście 30.500 złr. jest gdzieś ukrytych i żadną miarą nie można się ich w bilansie doszukać. (Głosy: to fakt.) Otóż udałem się do ówczesnego zastępcy prezydenta p. Mochnackiego, niechając tej sprawy publicznie ruszać, i prosiłem o wyjaśnienie. Ten się zdziwił, że coś podobnego mogło się wkraść — ale wkraść do rachunkowości (wesołość) — i powiedział, że zażąda wyjaśnienia od Izby obrachunkowej i mnie go udzieli. Przybyłem za kilka dni i dowiedziałem się, iż p. Stroner powiedział, że to tylko omyłka.

Radziłem się znowu buchalterów, a ci mi powiedzieli, że taka myłka powinna być lepiej wyjaśniona. (Oklaski.) Do dziś upłynęło 4 czy 5 lat, a ja wyjaśnienia nie otrzymałem.

Otóż niechże pan naczelnik Izby obrachunkowej nie przedstawia nam rzeczy tak, że jeśli ktośkolwiek uda się do Izby obrachunkowej, to nie przestąpi progu izby obrachunkowej napowrót, ażeby nie dostał należytych wyjaśnień. Ja oświadczam z tego miejsca, że wyjaśnienia gruntowne muszą nastąpić, że muszą być zbadane nietylko sprawy ostatniego zamknięcia, ale zamknięć lat wielu, bo w przeciwnym razie, jeśli się coś urwie, to jak to się stało przed 8 czy 9 laty — sprawa skończyć się może w hotelu Lidla w kryminale — (oklaski) Ja dążę moi Panowie do należytych wyjaśnień i niczego więcej nie żądam.

W tem piśmie także powiedziano, że z formalnych jakichś względów fundacya Duchenińskiego nie weszła dotąd w życie. A przecież powiedziałem, że fundacya ma na celu stypendja dla dzieci rzemieślników, a pomimo to, że fundacya ma kolosalne fundusze, ma tyle tysięcy rezerwowych i majątek ustawicznie się zwiększa — fundacya nie wchodzi w życie, i dopiero na moje zapytanie odpowiadają, że dla formalnych jakichś względów nie wchodzi w życie, a ja Panów mogę przekonać, że jeszcze przed kilku laty wszelkich używałem środków, ażeby fundacya ta weszła w życie.

Otóż trzeba sondę głębiej w tę sprawę zapuścić, trzeba w tę ciemną beczkę zaglądnąć, ażeby zobaczyć, co tam na dnie. (oklaski.) Domagałem się zaś tego dlatego, bo prawie w każdym dzienniku zaczawszy od Przeglądu, a skończywszy na Kurjerze czytam w wiadomościach z zagranicy tylko o defraudacjach. (Wesołość). Więc jeżeli influenza stamtąd do nas przysłała i działa — obawiam się, by także influenza co do kieszeń gminnych nie nadeszła stamtąd. (Wesołość).

Dlatego także ze względów sanitarno-społecznych (Wesołość) powinno się stać zadość życzeniu, wyrażonemu w piśmie p. naczelnika izby obrachunkowej, żeby nas nadal nie traktowano jak dzieci, a tylko jako obywateli samodzielnych, płacących podatki, by c. k. Prokuratorya nie była zmuszoną przez rzeczoznawców tą sprawą załatwiać. Bo, któż płacił defraudację, popełnioną przez egzekutorów za działalności byłego rady magistratu Leopolda Stronera? Myśmy musieli zapłacić z kasy gminnej, zatem z naszych kieszeń. Zdaje mi się, że nikt temu nie zaprzeczy, że musieliśmy własnymi pieniędzmi płacić, a więc niektórzy byli zmuszeni płacić dwukrotnie. Powiedziano nam: Nie potrzeba było dawać pieniędzy egzekutorom — sami sobie winniście.

Wszystko to ładnie, ale jeśli egzekutor ze służby magistrackim przyjdzie, to już ma patent tego rodzaju, że pieniądze pobrane odda do kasy; a tymczasem bardzo znaczne fundusze nie zostały wpłacone do kasy, a sam naczelnik dotyczącego biura miał stosunki z tymi ludźmi. W roku 1883 zdaje mi się w Marcu czy w Lutym, ustępując z rady na ostatniem zebraniu, zainterpelowałem prezydenta Guoińskiego, czy mu wiadomo, iż z pewnej realności przy ul. Piekarskiej i dzisiejszej Żulińskiego pobrano pieniądze a nie wniesiono do kasy. Wtenczas w kilku dniach, ale dopiero na moję interpelację zapłacono podatki.

A wicie Panowie, co się dzieje, dlatego, że ja to podnoszę? Cała klika, kilku urzędników i kilku radnych stara się mnie zohydzić w waszych oczach.

Tem się tłumaczy także to, że oni sprowadzili nikczemne indywidua tu do sali, aby nas spokojnych obywateli poróżnić i spokój zakłócić. Powołuję się tu na Panów, którzyście widzieli, co tu wyprawiał urzędnik buhalteryjny Kaniewski! To jest hańba dla stolicy kraju, że takie indywiduum jeszcze egzystuje jako urzędnik miejski. (Potakiwania).

Przypomnę starszym wyborcom, że ta osobistość już kilkakrotnie była piętnowaną przezemnie z tego miejsca — osobistość, która na początku roku 1881, a zatem 11 lat temu, wezwała mnie na pojedynek za to, że malwersacje tej osobistości na dworcu budowlanym miejskim wytykałem.

Ja przyjąłem pojedynek, ale pod warunkiem, jeżeli się ta osobistość z tych malwersacyj oczyści. Otóż ja, względnie świadkowie moi napróżno czekają, bo ta osobistość dotychczas jakoś nie oczyściła się. Należy ona do tej gwardyi, broniącej praktyk pewnej kliki, gwardyi, która się nawet tu w tej sali poważyla napadać wyborców i kaleczyć obywateli (Głosy — hańba! hańba!) i kompromitować stan urzędników, których ja szanować muszę, oświadczam kategorycznie, że jestto jedna ze zmor, która grasuje pomiędzy tymi urzędnikami, bo się boją tych kilku urzędników i tych kilku radnych, którzy prym wodzą. (Głosy: Trzeba ich wykluczyć).

Czy ich wykluczycie, to od was zależy, a ja tylko rzecz przedstawiam.

Już na pierwszem zebraniu przedstawiłem otwarcie, że stolica kraju powinna dążyć do usunięcia korupcyi, bo przecież kraj ma brać przykład ze stolicy. A tymczasem cóż nam oni pokazali? Pokazali nam, że tę korupcyę chcą utrzymać, bo płatnych agitatorów sprowadzili przez salę prezydjalną, a wyraźnie oświadczam, że stronnictwa, do którego ja należę nie ma nikogo w tamtych salach. (Mowca wskazuje na salę prezydjalną. — Huczno oklaski — wesołość ogólna).

Gdybyśmy to my czegoś podobnego sobie pozwolili i wprowadzić chcieli przez prezydjum takie gronko, toby weto położono, ale tym panom wolno, bo nawet płatny przez nas p. wiceprezydent magistratu prawie na czele stoi komitetu dotyczącego, komitetu z łona urzędników wybranego, ażeby podług ich myśli wybory do Rady miejskiej wypadły tak jak pierwiej t. j. ażeby lista kandydatów na przyszłych ojców miasta w zupełności przeszła i mili panowie Kaniewscy, Goreccy, Wąsowicze i Kamińscy siłą mocą starają się przeprowadzić taką radę, któraby klice była odpowiednią. Jeszcze na następnych zebraniach będę miał sposobność mówić o zamknięciach, które wedle tłumaczenia p. naczelnika Izby obrachunkowej zamiast na Prima Aprilis dlatego na gwiazdkę przychodzą, bo taka jest jakaś uchwała Rady. Jestto taka nieprawidłowość, że żadna influenza, na którą się p. buchalter powołuje (wesołość) jej nie usprawiedliwia.

Ale jeżeli w tej Izbie obrachunkowej znajdują się indywidua, które zajmują się sprawami innymi, niż powinny, to musi istnieć taki szlendrian. Na to nie potrzeba więcej powodów jak tylko ten przytoczyć, że wbrew statutowi postępują, a argumenty, w piśmie naczelnika Izby obrachunkowej zawarte, dzieciom, a nie wyborcom przytaczać by można.

Na tem narazie kończę, bo muszę uprosić szanowne prezydium, aby mi to pismo pozwoliło przeczytać spokojniej, a na następnem zebraniu jeszcze coś, co będę za stosowne uważał wypowiem.

Przewodniczący odracza walne zgromadzenie na Wtorek t. j. 12 b. m. na godz. 7. wieczorem.

Koniec o godz. 9. minut 46.

**Bar**

niezrów

1 koperta te  
kosztuje 30 c  
w markac  
römischen  
We Ewów

**B**

**Wyro**  
Płótna gr  
szule, pr  
rezniki p  
chustki d  
płótna za  
itp. w na

**W**

w Kore  
Cenniki i  
żądani

**Arty**

Rozpyla  
raty inh  
ki gum  
duszki  
czukow  
gruszki  
kawki  
we

poleca w

**LEOPOL**

we Lw

**Od**

**W**

**Na**

**Fo**

**Ko**

**Na**

**K**

**KH**

Najleps  
rasitici  
bli, p  
Zba

25 kilo

**KW**

jest sk  
liżaj  
srewuj

En g  
u J. l  
sl



### Bayera salicylowo-kauczukowy plaster

niezrównany środek do usuwania bez bólu i niebezpieczeństwa nagiotków i stwardnienia skóry

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 cent., na prowincji 35 cent. za nadesłaniem należyłości w markach. Zamówienia nadsyłać pod adresem: Apotheke „zum römischen Kaiser“ Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w aptece P. Mikolascha.

### Bacznosc!

#### Wyroby korczyńskie.

Prótka grubsze i cienkie na koszule, prześcieradła bez szwu, ręczniki po 3 i 4 ztr. za tuzin, chustki do nosa, dymy, dreluchy, płótna żaglowe, bielizna stołowa itp. w najlepszej jakości wyroby poleca

#### Wł. Gonet

w Korczyźnie p. Korczyzna. Cenniki i próbki wysyła się na żądanie darmo i oplatnie.

### Artykuły gumowe:

Rozpylacze, hegary, aparaty inhalacyjne, podkładki gumowe do pościeli, poduszki gumowe, rury kauczukowe, kanki, baloniki, gruszki, syrenki, wstrzykawkę kauczukową, cynowe, szklane itp.

poleca w najlepszym wyborze i najtaniej do ogarnięcia

#### LEOPOLDA LITYŃSKIEGO

magistra farmacji we Lwowie Kopernika 2.

## Wieś

zagospodarowana z inwentarzami przy kolei w zachodniej Galicji z dobrymi gruntami w cenie 70.000 ztr. z powodu podziału zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w admin. Kurjera Lwowskiego.

### Słabość męzka

skutki szereg innych tajnych grzechów w młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, po czą jedyne w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

### Dra Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 ztr. Cena wydania niemieckiego 2 ztr. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem francuskiej należyłości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Biercy w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.) (w Niemczech.)

## Do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

- Odwet nienawiści** Onneta 30 ct. z przesyłką pocztową . . . . . 35 ct.
- W Zaranju**, powieść na tle stosunków wyjarzmiającej się Bułgarii T. T. Jeża, Cena księgarska 2 ztr. Dla prenumeratorów „Kurjera“ 90 cent. z przesyłką . . . . . 1 zł.
- Na ziemi galicyjskiej** Rogosza, 2 tomy 80 centów, z przesyłką . . . . . 90 ct.
- Fortuna**, przez Kiellanda, przekład z norweskigo z przesyłką . . . . . 25 ct.
- Kobieta wielkiego świata** przez Hektora Malota przekład z francuskiego 27 ct. z przesyłką . . . . . 30 ct.
- Na Dnie**. Studium społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez Iwana Franko 17 ct., z przesyłką . . . . . 20 ct.
- Kusiciel**. Nowelka z życia irlandzkiego, przez Michała Wołowskiego 8 centów z przesyłką . . . . . 10 ct.

### Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu.

#### Śniadania zimne i gorące Piwo znakom. Pilzneńskie

Wina różnorodna i Porter angielski musujący poleca handel delikatesów **S. Wojciechowskiego** Lwów, Choczołowa 1. 6.

#### HOTEL GARNI pod „TRZEMA KORONAMI“

10. ulica Trybunałska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od 60 centów i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. 979

#### Syrjusz. Skład najlepszych gatunków kawy, Artura Koscińskiego Lwów, ul. Ossolińskich 11.

Angielski przyrząd gazowy. Oszczędność znaczna, światło potrójne. 50

#### Biuro Świdarskiego w Tarnowie

poleca z Nowym Rokiem wyborną służbę, a mianowicie: karbowych, potowych, formal, wola-zy, szafarki, dziewczki również rzemieślników dworskich pod najkorzystniejszymi warunkami. Porozumieć się ze służbą można w każdą niedzielę i święta rano i po południu. Panny służące, lokaje i kucharze kawalerzy znajdują zaraz umieszczenie 843

#### Nafte krajową, gwarantując jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wyseła na prowincję we wtorki i soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedają kupującym nafię całymi beczkami, zawierającymi około 150 litrów, po znacznie niższej cenie. Cenników dostarczam na żądanie franco **Piotr Miączynski**, właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47. 1340

#### Nacieracz i wykonujący masaż (mieszania) po odbyciu praktyki przy Wnych Doktorach w zakładach kąpielowych poleca się Szanownej Publiczności z wykonaniem mieszania ciała zewnątrz i wewnątrz w zimnych prześcieradłach. Opaski na żołądki i wszelkie procedury hydropatyczne; podejmuje się obsługi przy chorych tak w dzień jak i w godzinach nocnych. (Ul. Janowska 8).

#### Apteka w Hasiatynie posiada na wychmiasz magistra farmacji. 36

#### Mleczarnia, w której P. T. Pułaczność znajduje wszelki nabiał, pieczywo, przekąski jak najaniej i w jak najlepszej jakości, otworzyła przy ul. Piekarskiej 10 B. Aleksandra Miecznikowska 54

#### Obiady na świeżym maśle od 15 ztr. wyżej. Akaleńska 11. 118

#### Urząd pocztowy w Romanowie poszukuje ekspedytora. Piękne pismo wymagane. 115

#### Do sprzedania: 60 morg pola z zabudowaniem i do wydzierżawienia na lat kilka mała realność 6 km od Lwowa. Wiadomość: Sykstuska 34. w podwórzu w kuchni. 119

#### Kucharz przyjmuje zamówienia na bale, wieczorki i wesela Kościuszki 4. parter. 120

#### Masto kuchenne i deserowe nastawiającej sortu poleca handel J. S. B. duara Akademicka 1. 20. 10

#### 25% dochodu czystego przyrosty i interes drzewny na prowincji do sprzedania. Potrzebny kapitał 8 lub 15 000 ztr. Wiadomość: Rappaport Lwów, Jagiellońska 17

#### Kwiaty do kościołów i salonów, o az wszelkiego rodzaju bukiety balowe po cenach bardzo przystępnych A. Sawaszkiewicz, Ulica Pańska 1. 17 129

#### Ucząc pocztowy Mielec poszukuje ekspedytora telegrafisty. 131

#### Do sprzedania sikawka 4-kołowa sikawka przenośna, beczkowóz dwukołowy Kopernika 3, Lwów. 127

### Najtansze źródło towarów drobiazgowych

drobiazgowych towarów drobiazgowych w handlu Albin Soleckiego we Lwowie ul. Wąłowa 934

### Osoba poszukuje miejsca za gościnny

do księdza lub gdzieś w wieku. Bierty pod T. K. do Administracji. 114

### Klemens Fedunjo, b. introligator

ek. bibliotek i inw. Jagiellońskich poleca swój zakład introligatorski i alanteryjny przy ul. Akademickiej 8. we Lwowie. 95

### Kurs jednojęzyczny arabski, perski i perskiego w języku wykładowym polskim, niemieckim lub francuskim otwiera liceum akademicki kształcony w Konstantynopolu. „A. B.“ w adu. Kurjera. 4

### Można jeszcze kupić na terenie dwudziestu morgowym w Potoku

u którym wierzenie rozpoczęte 2% brutto do wszystkich szynów. Mają chęć kupna za hce się zgłosić Jaworski Gorlice.

### Realność parterowa, Zamarstynowska 43. Dwa fronty wielki ogród, ogród wazy, do sprzedania z wolnej ręki. 59

### Uczeń potrzebny jest do handlu delikatesów i korzeni A. Tamańskiego w Jasławcu. 85

### Poszukuję w bliskości ogrodu botanicznego od 100 k. i na wzięcie i maja mieszkanie na I piętrze (w kamienicy kilka lat zamieszkałem) dożonego z 4 pokojami przepięknymi przynależnościami. Ogródka ba do polowania. Zgłoszenia do administracji „Kurjera“ pod literami X. Y. 13

### Wielką kategorię usług miejską i większą z dobrem rekomendacjami i osobistym imię znana poleca Biuro wywiadów ze Krzeszowskiego Lwów, Wąłowa 12 14

### Pan K. właściciel handlu tu we Lwowie zechce odpowiedzieć na wysłany mu list w ślu m postać w dniu 8 hm. cel-m wyrozumienia się z poczynionymi imi n e właściwych arzutów p zec osobę trze; o zezucję odpowiedzi co najdłużej to 4 dni M. N. Z. Lwów, poste restante. 135

### Spółnika fachowego poszukuje tloowarcia pokoju śniadaniowego przy istniejącym już ostery at handlu S. Manowa-ta w Zaleszczykach. 136

### Prawdziwe amerykańskie „Halifax“ poleca St. Buschak. Lwów, plaszta lek 1. 2. 141

### Harmonium z rejestrami używane ku ię. Zgłoszenia pod F. W. w Administracji Kurjera. 140

### Z względu na wystawę światową amerykańską kto chce w k. k. s. a lekcejach i uczyć się o ang. alsku, także listownie bardzo przystępnie niech się zgłosi pod adresem D. J. E. poste restante Lwów. 138

### Mieczyzna w sile wieku, bezlenny i bez zletny poszukuje posady ekonomia. Również jest biegły w budownictwie, urenowaniu pól i lasów, w kotłach i robieniu t m przy nabyciu czejszych rekach. Zgłoszenia J. Cichoicki Karante poczta Cholewów. 137

### Szczotki do włosów, sznury, wążki, zębów i paznoci. kauczukowe i z bawolego rogu.

we wszystkich gatunkach. poleca w wielkim wyborze

### R. KRIMMER

we Lwowie hotel Francuski.

### FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego plac Benedyktynek 1. 2. 550

### KOLDRY!

na owczej wełnie, bawełnie, materace, władki spr. do żożek, sienniki, poduszki itp. Jedyny we Lwowie

połączenia wyrobów pościeli pod firmą

### Józef Schuster

Lwów, ul. Kopernika 7.

### Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje - ta. Pomieszkania kawalerskie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godz. 9-12 i 3-5.

3 lub 2 pokoje z przynależnościami a zaraz, Róg Barskiej i Krótkiej 11. (Na Gródeckiem). 527

3 lub 4 pokoje, kuchnia, spiżarnia Długosza 23. 78

3 pokoje, przedpokój i kuchnia na I piętrze, z przynależnościami do najęcia zaraz ulica Pańska 1. 2. 43

Stajnia i wozownia zaraz do wynajęcia Ossolińskich 11. 63

7 i 4 pokoje II p. front zaraz do wynajęcia Ossolińskich 11. 63

Pokój kawalerski w spółny frontowy, obszerne, ciepły. Adres w Adam Kurjera.

3 pokoje duże ciepłe z kuchnią i piętrem Łyczakowska 13. 113

2 pokoje z kuchnią pierwsza piątro z frontu zaraz Batorago 23. Wiadomość także drzwi 6 125

3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia. Ulica Janowska 14a, obok S. Auay. 105

Sklep nowym urządzeniem handel wiktualny Gródecka 1. 75, z powodu słabości jest do sprzedania. 106

### Korespondencje prywatne.

Villa Za sze.

Due anni non posso dimenticare! Come un cieco Guebro io adoro il sole, ben-bè non lo vedo. Il ricordo dei grad-voli momenti è una oasi nel des rto della mia vita. San Remo il 1 Gennaio 1892.

## Leśniczy

praktycznie i teoretycznie w swym zawodzie wykształcony, poszukuje posady na ordynarię zaraz, lub od 1 marca albo kwietnia 1892. Adresować proszę M. K. post restante Koszylowce.

Specjalista w urządzeniu telefonów, m. krofonów, dzwońców elektrycznych, gromochodów i wszelkich sygnalizacji elektrycznej po najniższych cenach - skutecznie

**Edward Gottlieb** elektrotechnik mechaniczny Lwów ul. a Sykstuska liczba 23, (dawny gnał pocztowy).

## Dzierżawa zaraz

położony od Lwowa, pola ornego 15 łąk 2 morgi. Zarawy 6 korcy oziminy, koni-czu lucerna morg przy kilku-let morgowem pastwisku dom 4 pokoje, kuchnia, spiżarnia, stajnia, stodoła i piwnice, ogród z sadem morg, w zdr wej i pięknej okolicy, gdzie wiele rodzin Lwowa mieszka na świeżym powietrzu. Bliższe sz zegóły Dunaj-wski. Wojślawice p. S. kal

